

DARMOWE FRAGMENTY POWIEŚCI

TRANSHUMANKA

PAULINA MATYSIAK



**TRANSHUMANKA
PAULINA MATYSIAK**

**REKOMENDACJA
STOWARZYSZENIA
INŻYNIERÓW POLSKICH**

20.10.2016

ISBN

978-83-942830-9-4



OPIS POWIEŚCI:

TRANSHUMANKA - Na czym polegać będzie rozszerzona rzeczywistość, sztuczna inteligencja, terraformacja planet czy Osobliwość? Jakie są możliwe scenariusze zdarzeń na scenie geopolitycznej i co stoi za aktem twórczym? Nastąpi bunt maszyn i wojna czy skok technologiczny i staniemy się kosmicznymi podróżnikami? Odpowiedzi szuka Aurora – ludzka świadomość w mechanicznym ciele.

Ziemia powoli się degraduje. Elity rządzące chcą wysłać transhumaniczne kopie ludzkości na Kepler. Procesowi poddaje się emocjonalna blogerka Liliana szaleńczo zakochana w fizyku prowadzącym projekt. Nie wie jednak, że Daniel skrywa przed nią mroczny sekret. Czy jej transhumaniczne kopie dalej będą współpracować z naukowcami? A może zapragną podbić świat? Choć wskrzeszone z jednego umysłu i pragnienia, zdeterminują zupełnie odmienne scenariusze zdarzeń.

Powieść na pograniczu science-fiction, thrilleru, romansu i literatury popularno-naukowej. Przedstawia ideę holizmu unitarnego, progresu technologicznego i ekspansji kosmosu. Pierwsza część to opis naszej rzeczywistości, druga zawiera wizje futurologów, a trzecia stanowi możliwe scenariusze zdarzeń. Książka zawiera opisy techniczne, motywy szpiegowskie i wątki miłosne. **Konsultowana ze Stowarzyszenie Inżynierów Polskich.**

Powieść dostępna od 30.10.2016 na stronie internetowej paulinamatysiak2.wixsite.com/pisarka w formie elektronicznej, bezpłatnej!!! W 2017 pojawi się wersja papierowa płatna.

NOTA AUTORSKA:

PAULINA MATYSIAK - Pisarka i publicystka. Autorka felietonów w Wolnych Mediach, Czwartym Wymiarze, Duchowym Olśnieniu oraz Pierwszym Takim. Zaczynała jako dziennikarka w Tygodniku Radomskim i uczestniczka warsztatów literackich w SCM Arka.



Autorka książek: Transhumanka (2016) Kosmiczna Świadomość (2015), Igrzyska Śmierci (2015), Obsesja (2015), Traktat Filozoficzny O Istocie Magii (2013), Wspomnienie Umarłej (2013), Kłątwa Salem (2012), Żniwo Piekielnego Lata (2012), Gdzie Lilith Mówi Dobranoc (2012), Mroczne Bajki dla Dorosłych (2011).

Autorka strony paulinamatysiak2.wixsite.com/pisarka

DARMOWE FRAGMENTY POWIEŚCI

TRANSHUMANKA PAULINY MATYSIAK

KSIĘGA I – NARODZINY LUDZKOŚCI, PROLOG (fragmenty):

Gabinet przypominał typowy pokój profesorski. Znajdowały się w nim mahoniowe meble, stolik, krzesła, na parapecie stały kwiaty, a w rogu ściany usytuowany był wyświetlacz z interaktywną tablicą. Wszystko wydawało się w nim przeciętne.

Jego wnętrze skrywało sporą grupę ludzi, którzy również niczym się nie wyróżniali. Na pozór wszystko było zwyczajne. Zgromadzenie przypominało obrady przed sesją i nikt by nawet nie przypuszczał, że w tak zwykłym miejscu mogą ważyć się przyszłe losy ludzkości.

Oczy zgromadzonych wędrowały od skryptów i stosu dokumentów w identycznych teczkach do siedzącej przy końcu ławy blondynki, która jako jedyna wyróżniała się na tle mężczyzn w eleganckich garniturach.

Miała na sobie czarną skórzaną kurtkę z plakietką NASA, lekko zwichrzone włosy przeczesane do tyłu, a na nadgarstku kobiety znajdował się telefon jedenastej generacji, o którego istnieniu nie zdawała sobie sprawy większość ludzkości.

Ze względu na stopień hierarchii, który tu zajmowała, mogła pozwolić sobie na nutę ekstrawagancji i nawet lubiła błyszczeć na tle podległych jej manekinów, którymi zarządzała. Byli jedynie pionkami, które mogła w każdej chwili zamienić na inne.

Mimo męskich cech przywódczych, stanowczości i wiedzy, której pozazdrościłby jej niejeden uczonec, opływała frywolną kobiecością, co czyniło ją tak niezwykłą. Siedziała dumnie wyprostowana. Usta były zaciśnięte, a skupione spojrzenie wbite w trzymaną w dłoni fotografię.

- Nie zgadzam się na tą dziewczynę. – Powiedziała rzucając zdjęcie na stół. - Ona jest niestabilna psychicznie. – Podsumowała rzucając wyzywające spojrzenie mężczyźnie siedzącemu naprzeciw niej.

Miała do niego szacunek choć on również był tylko pionkiem. Ceniła jednak jego wiedzę i skrupulatność. Zdawała sobie sprawę, że był jedną z najbardziej wyrafinowanych figur tej szachownicy.

- Jako jedyna zdała testy psychologiczne, które przygotowałem. – Odparł lustrując ją spod grubych binokli.

Mężczyzna wyglądał trochę jak ten pokój. On również wydawał się być zwykły, szary, a nawet nieporadny życiowo. Jego srebrzysta czupryna, choć

przystrzyżona, mocno sterczała do góry. Sprawiał wrażenie roztargnionego, ale były to tylko pozory. W istocie, nikt nie był tu tym za kogo uchodził.

Blondynka zamyśliła się znów zaciskając usta i biorąc raz jeszcze w dłoń zdjęcie, które wypuściła z dłoni. Jej niebieskie spojrzenie zdawało się wywiercać na wylot postać z fotografii niczym jeden z laserów, które znajdowały się kilka pomieszczeń dalej.

Rzuciła zdjęcie na stos innych. Przemieszała je dłońmi delikatnie zataczając kręgi po błyszczącej strukturze smukłymi palcami zakończonymi błyszczącymi czerwonymi paznokciami.

- Mamy tylu kandydatów. Czemu tak ci na niej zależy? – Spytała.

- Bo wiem, że będę mógł to kontrolować.

- Byłbyś lepszym kandydatem. – Odparła śmiejąc się wdzięcznie.

- Miałbym badać sam siebie?

- Czemu nie? Znasz siebie najlepiej.

- Toteż wiem najlepiej jak siebie oszukać! Jestem zbyt inteligentny do tego. – Odparł poprawiając okulary, które zsunęły się na czubek nosa.

Mężczyźni siedzący wokół roześmiali się wiedząc, że propozycja była jedynie grą słów z jej strony. Nikt z obecnych nie był tak szalony by wskazywać własną kandydaturę do projektu. Wcześniejsza cisza i skupienie wynikające z pracy nad wyborem najlepszego kandydata wyparowały.

- Tego nie da się kontrolować. – Stwierdził jeden z pionków. – Dotychczas mieliśmy stabilne jednostki i co z tego wyszło? Wszystko, co powstawało chciało umrzeć. Nawet ci, którzy pragnęli tego procesu za życia!

[...]

- Może weźmiemy jednak tego chłopaka? – Stwierdził kolejny mędrzec. - Nie ma rodziny. Zależy mu tylko na sukcesie i nauce. Jest zawzięty. Wie o co chodzi.

- Jest zbyt inteligentny. Spytany, co by zrobił na widok swojej kopii stwierdził, że by ją zabił. – Wtrącił ktoś z końca sali. - Kopia będzie walczyć z oryginałem. Musielibyśmy zlikwidować oryginał żeby nie czuła się kopia, ale i to może nie poskutkować. Ludzka psychika jest zbyt delikatna. Tylko jego kandydatka się nadaje.

- To niehumanitarne. Nie można tego wyłączyć jeśli dostanie życie. Musimy trzymać się etyki. – Powiedział inny.

- Tu już nie ma etyki. Stawiamy się w roli bogów, czyż nie? To my tworzymy etykę. – Stwierdził kolejny z szeregu manekinów.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

Ten był jeszcze żywy. Jak oni wszyscy. To, co chcieli jednak stworzyć w pewnych kryteriach nie uchodziłoby za żywe. Nowy byt miał zaistnieć w sztucznym ciele. To rodziło szereg pytań.

Czy taki byt byłby w stanie w ogóle wytworzyć własną duszę i niezależną świadomość? A może pozostanie jedynie kopią pragnącą się unicestwić, jak wszystkie pozostałe, które tworzyli dotychczas?

- Gdyby spotkała swój sobowtór chciałaby się z nim kochać. – Przeczytał na głos jeden z obecnych drapiąc się po brodzie i cicho chichocząc.

Choć praktycznie wszyscy znali profile osobowościowe kandydatów na pamięć, to stwierdzenie zawsze wprawiało go w groteskowy śmiech.

- No właśnie! – Zauważył kolejny pionek blond monarchini. – Ona nawet jako kopia nie będzie chciała zabić oryginału. Skontrastowanie ich może być ciekawym eksperymentem. Damy jej misję społeczną. Jest idealistką. Będzie współpracować. Chętnie odkupi swoje winy. Powinniśmy tak do tego podejść.

- Tylko, że ona nie będzie już człowiekiem. Będzie czymś syntetycznym. Uważasz, że danie jej misji społecznej coś poskutkuje? To będzie inny gatunek. Coś nowego i jedyne. Może się zbuntować. Nie będzie już członkiem żadnej społeczności.

[...]

Choć profesor zdawał sobie sprawę, że wybór właśnie tej dziewczyny na tle innych kandydatów był faktycznie ryzykowny i stawiał całą akcję pod dużym znakiem zapytania w razie jego śmierci czy odsunięcia go od projektu, to jej kandydatura była również jego prywatnym zabezpieczeniem na wypadek takiej właśnie ewentualności. Miał być przecież swoistym zaworem bezpieczeństwa i czynnikiem kontrolującym nową jakość.

Blondwłosa monarchini również zdawała sobie z tego sprawę dlatego tak trudno jej było uznać kandydatkę za najlepszą. W końcu lubiła, gdy jej pionki wiedziały, że zawsze może je kimś zastąpić. Ten chciał czegoś więcej, ale to również świadczyło na jego korzyść i stawiało piętro wyżej pośród innych uczonych.

Podobnie było z jego protegowaną. Może właśnie dlatego przywódczyni tak bardzo bała się ją wybrać? Dziewczyna przypominała jej samą siebie. Miała charyzmatyczne cechy i jak wynikało z opisu, uwielbiała snuć własne wizje rzeczywistości. To sprawiało, że była zarówno idealnym jak i najgorszym spośród możliwych wyborów.

- Twoja kandydatka twierdzi, że cierpi na borderline. To ją dyskwalifikuje. W każdej chwili może wgrać sobie nową osobowość i stracimy panowanie nad projektem. – Stwierdziła kobieta w szarym garniturze siedząca obok najgłośniejszego przeciwnika kandydatury, za którą opowiadał się mężczyzna w okularach.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- Mylisz się. – Odparł spokojnie. - Przeszła pomyślnie szeregi badań i nikt nie stwierdził u niej choroby psychicznej. Zbyt nie zwraca uwagę na bodźce podprogowe, ale normalnie funkcjonuje w społeczeństwie. To zapewne ma związek z rozwiniętą synestezją. Co do borderline, doszło u niej do kontrolowanego rozszczepu osobowości w wyniku traumatycznych przeżyć, a to jednak spora różnica. Dobrze wiesz, że takie techniki stosują dziś najlepsi szpiedzy. Potraktujmy to zatem jako dodatkowy atut. Jej umysł się rozwija.

- On ma rację! – Pojawił się kolejny głos. - Ta dziewczyna mogłaby wytworzyć dodatkową świadomość dla jednej siebie i nie będzie czuła się kopia. To w odpowiednich warunkach może dać przełomowe efekty.

[...]

- Ona może nas oszukać jeśli utworzy kilka alternatywnych osobowości i będzie ich używała naprzemiennie. Jeśli będzie stosowała nasze techniki to równie dobrze może pokazywać osobowość niewinnej dziewczynki, która zdominowana będzie przez anioła śmierci.

- Dopiero mówiłeś, że jest głupia, a teraz twierdzisz, że jest cwańsza od naszych specjalistów? – Wtrącił profesor upierający się przy swojej kandydatce.

- Mówię, że jest nieobliczalna w pewnym stopniu.

- Wszystko da się obliczyć. Nawet stopień odchylenia w jej przypadku – roześmiał się kpiąco okularnik.

KSIEGA I – NARODZINY LUDZKOŚCI , Rozdział 1- W OBJĘCIACH SKALARNEGO POLA; Polska – 2014 (fragmenty)

Ziemia tak jak ludzka świadomość zmienia się wraz z entropią biegnąc od stanu uporządkowanego do chaosu. Z chaosu powstaje jednak ład i nowe prawa, a świadomość dojrzewa i rozrasta się niczym pnącza, które oplatają cały świat i jaźnie zamieszkujących go stworzeń.

Dwa lata temu umysł Liliany był zaledwie kiełkującym pędem, a jednak już wtedy miała wrażenie, że ten cały nadmiar nieuporządkowanych myśli uderzający ją zewsząd nie jest przypadkowy i w obecnej czasoprzestrzeni w jakiej się znajdowała stanowił jedynie podglądanie przez dziurkę od klucza.

[...]

Wjeżdżając w delikatny łuk drogi zauważyła ozdobną miedzianą bramę rozwartą zapraszająco. Wjechała na posesję. Na terenie znajdował się średniej wielkości otynkowany i pomalowany na szaro dwupiętrowy dom z gankiem. W dali rozpościerał się martwy teraz ogród i ruiny pozostałości po innych zabudowaniach.

Palcami przeczesła czarne włosy. Odruchowo spojrzała w lusterko kierując je na siebie i sprawdzając czy dobrze wygląda. Czowała się niepewnie, a bardzo zależało jej na wywarciu dobrego wrażenia. Była zwykłą blogerką szukającą powiązań między jej heretycznymi teoriami odnośnie istnienia bytu a zależnościami do otaczającego ją świata. Czowała zatem ogromną satysfakcję z zaproszenia, ale i przerażenie, że zrobi z siebie totalną idiotkę. On był jej guru i znanym naukowcem. Oprócz podekscytowania budził w niej strach.

[...]

- Dziękuję. – Odetchnęła z nieskrywaną ulgą, a na jej twarzy pojawiły się rumieńce. – Bałam się, że uzna to pan za jakieś herezje, tym bardziej, że nie mam odpowiedniej wiedzy jaką powinnam mieć pisząc na takie tematy.– Odparła przytłoczona blaskiem mądrości jaki bił od tego mężczyzny. – Miałam mały problem ze zrozumieniem natury tachionów bo te naukowe opracowania są napisane dość specyficznym językiem, w którym się gubię.

- Ale to cząstki hipotetyczne. – Zauważył marszcząc czoło.

- Tak wiem, ale chodzi mi o ten fragment odnośnie czarnej dziury. – Odparła znacznie odważniej. Gdy zaczynała wysnuwać swoje teorie stawała się zupełnie innym człowiekiem. Z podnieceniem i wyczekiwaniem na odpowiedź opowiadała o przemyśleniach dotyczących natury świata i jego struktury. Przemawiała przez nią ciekawość i pasja, a w oczach pojawiał się blask. – Poruszają się z prędkością nadświetlną, ale w odwrotnym kierunku. – Wyrecytowała niczym uczennica na sprawdzianie.

- Nie powinnaś używać stwierdzenia czarna dziura. Bardziej pasuje szara studnia grawitacyjna. – Stwierdził.

- Czemu? – Zdziwiła się.

- Ponieważ nie mają ona dobrze zdefiniowanego brzegu. Nawet Hawking w tym roku przestał używać tego określenia. Ale nie przejmuj się. – Rzucił uśmiechając się serdecznie na widok jej zawiedzionego spojrzenia. – Fizyka nie jest monolitem. Mechanika kwantowa również. Istnieje dziewięć interpretacji równie uprawnionych, choć tym razem akurat trafiłaś na moją interpretację. – Uśmiechnął się. – Otologię opartą na ostatnich zdobyczach Kwantowej Teorii Informacji. Choć faktycznie inny fizyk może wcale nie byłby zachwycony z takiego przedstawienia tematu. – Dodał po chwili.

- No ja akurat wychodzę z założenia, że świat jest wielowarstwowy i wszystko zależy od tego jak go widzimy, dlatego właśnie poszłam w tym kierunku. – Przyznała zadowolona, że naukowiec pochwalił jej przemyślenia. – Czasem teorie które zdają się sobie zaprzeczać tak na prawdę się uzupełniają po głębszej interpretacji. – Stwierdziła wracając myślami do rozważań nad ostatnimi zaprzeczeniami teorii względności Einsteina, które w innych pracach naukowców wręcz są uzupełniane, rozbudowywane i poddawane głębszym analizom.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- Według Kwantowej Teorii Informacji istnieje Unitarne Pole Informacyjne poza czasem i przestrzenią, które dopiero generuje czasoprzestrzeń, a wszystkie byty energetyczne i materialne w nim zawarte są tylko lokalnymi i czasowymi kondensacjami informacji. Istnieje równoważność materii, energii i informacji we wszechświecie. Dodałem ci tutaj wzór. – Oderwał na chwilę od niej spojrzenie przysuwając kartkę w jej stronę. – Jeden gram materii jest równy 10^{23} joula energii, co jest równe 10^{37} bita informacji. – Przeczytał.

- Pole informacyjne? – Zamyśliła się. – Chodzi o tak zwany eter, astral czy międzywymiar?

- Nazywaj to jak chcesz. – Odparł chłodno. – Choć naukowo lepiej brzmi stwierdzenie Unitarne Pole Informacyjne. Oczywiście dopiero trwają intensywne badania, które mają potwierdzić tę wizję rzeczywistości. Ale wielu fizyków zainspirowanych tą koncepcją dokonało wielu ciekawych odkryć w innych dziedzinach. – Zauważył z dumą malującą się na jego licach. – Mówiąc bardziej kolokwialnie świat jest jedynie hologramem generowanym przez wyższe uniwersum. Pole informacyjne jest powłoką, w której znajdują się wszystkie informacje, które mogą być generowane w trójwymiarowej rzeczywistości. To taki Absolut czy eter, jak to nazwałaś. – Dodał po chwili.

Zapewne należał do jednego z tej chwalebnej grupy, która dokonała odkryć. W końcu nie bez powodu organizacje międzynarodowe współpracowały z tym wszechstronnie wykształconym człowiekiem. Jak tylko o tym pomyślała zaczęła rozpierać ją duma, że siedzi tu teraz z nim i swobodnie rozmawia choć nie jest nikim ważnym. Jednocześnie ta myśl sprawiła, że poczuła się maleńka niczym ziarnko piasku i zupełnie niepotrzebna. Czym sobie zasłużyła na zaproszenie od takiej osobistości?

[...]

- To takie ekscytujące! – Poruszyła się wpatrując w niego jak w obrazek. – Przecież ta Teoria Informacji tłumaczy wszystko! Zarówno bilokację, jasnowidzenie jak i prorocze sny no bo przecież z pola można czytywać informacje. – Zaczęła wesoło trąkotać, a w jej niewinnym spojrzeniu pojawił się blask. – Zarówno ezoterykę i magię można wyjaśnić na podstawie Pola Informacyjnego. Ono wyjaśnia też religijną wiarę w anioły, demony i inne byty będące formami energetyczno-informacyjnymi, z którymi poprzez splątanie wchodzimy w interakcję. – Fascynowała się niczym ćma wlatująca w ogień nie wiedząc jeszcze, że taką rolę przygotowało dla niej Skalarne Pole, które tak zaprzętało jej umysł.

- Magia powiadasz? – Roześmiał się. – Jesteś może czarownicą? To dlatego tak cię interesuje zagadnienie Pola Informacyjnego i wyjaśnienie bilokacji? Próbujesz zgłębić to, co większości wydaje się nielogiczne, aby znaleźć własną definicję normalności? – Spytał marszcząc czoło i poprawiając grube binokle, które zsunęły się na nos, gdy nachylał się nad ławą by spojrzeć jej głęboko w oczy.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

Na policzkach Liliany pojawiły się rumieńce. Gdy tak jej się przyglądał i świdrował na wylot czuła się naga i bezbronna. Pragnęła poddać się tej zniewalającej sile, która ciągnęła ją do niego, a jednocześnie schowałaby się przed nim choćby pod stołem by przestał ją hipnotyzować.

- Może zabrzmiało to głupio, ale znalazłam osoby, które siłą woli wpływały na rzeczywistość. Mówiły, że coś złego się stanie, a potem to się działo, co do najmniejszego szczegółu.

- No owszem, taka możliwość istnieje. Takie osoby wkodują komuś własne scenariusze losu. Pamiętaj jednak, że wszystko opiera się na silnej wierze jednostki. Prawdziwe jest zawsze to w co wierzysz, a wiara musi być niezłomna.

- Nie wiedziałam, że ludzie nauki wierzą w magię. – Uśmiechnęła się czerpiąc coraz większą przyjemność z przebywania obok tego niezwykłego człowieka.

- Nie wiedziałaś, że Politechniki to potomkowie architektów i wolnomularzy od Świątyni Salomona? Nie ma bardziej magicznych miejsc. Ordo Templi Orientis, a w skrócie O.T.O. to dawny Zakon Świątyni Wschodu często nazywany też Zakonem Wschodnich Templariuszy. Międzynarodowa organizacja religijno-zakonna o charakterze para-masońskim.

- Jesteś magiem? – Rzuciła mu zadziorne spojrzenie zapominając o swej woli nie ulegania temu niezwykłemu człowiekowi, który tak bardzo ją intrygował.

[...]

- Nie masz się czego wstydzić. Jesteśmy zupełnie sami. – Próbował skłonić ją do zwierzeń wciąż świdrując wzrokiem. - Crowley się tak bawił. Takie osoby naukowo określa się mianem psychonautów. Ja również próbowałem OBBE na psychotronice kilkanaście lat temu.

- Jak wrażenia? – Zaciekawiała się odrywając wzrok od stołu, a między nimi znów pojawiło się napięcie.

- Widziałem swoje ciało z góry. To było niesamowite. Mogę ci zresztą pokazać pewien eksperyment odnośnie nielokalności. Chcę jednak wiedzieć z czym miałaś styczność.

Profesor ewidentnie próbował poznać każdy zakamarek jej jaźni i czytać z niej jak z otwartej księgi. Rozbierał ją mentalnie nie tylko z ubrań, a ona czuła jego dotyk we własnej świadomości.

[...]

- Cała nasza rzeczywistość oparta jest na iluzji. Jako fizyk wiem o tym lepiej niż ktokolwiek inny. – Odparł podnosząc się z krzesła i wędrując po kuchni. Nalał wody do czajnika i postawił na palnik. - Pokażę ci na czym polega nielokalność. – Powiedział stając za jej plecami wsparty o kuchenną szafkę i wpatrując w okienne odbicie dziewczyny. – Zamknij oczy i zamilknij. –

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

Nakazał. - Jeśli nie zastosujesz się do poleceń, nic nie zobaczysz. Zrobimy mały eksperyment.

Liliana posłusznie wykonała polecenie wsłuchując się w ciszę i ciemność. Nie słyszała już jego głosu, choć wiedziała, że mężczyzna nadal znajdował się przy kuchence. Wiatr jakby ucichł, a wokół niej pojawiła się pustka.

- Posłuchaj mnie teraz uważnie. – Jego głos wciąż dochodził z miejsca, w którym jej wyobraźnia, rejestrowała położenie Daniela. – Cokolwiek by się działo, musisz zachować spokój i nie możesz się bać. Lęk to najgorszy doradca. Po prostu sobie spokojnie siedź i staraj się odprężyć. Rozluźnij umysł.

Wysłuchując się w ten przyjemny tembr jego ciepłego głosu tak też zrobiła. Pozwoliła by napięcie, smutek, podniecenie i cała ta przytłaczająco-słodka atmosfera wypełniająca pomieszczenie, rozplynęły się wokół niej. Znikła kuchnia i profesor. Cisza stała się zupełna. Była tylko ona i metalowe krzeselko z beżowym obiciem, na którym siedziała.

Nagle poczuła jakiś ciężar na ramieniu. Zupełnie jakby mrok stał się gęściejszy i dotknął jej. Przecież nie mogła być to dłoń nauczyciela. Słyszałaby jego kroki. Zdezorientowana świadomość zakołatała a ciało zadrżało. Miała ochotę otworzyć oczy, ale tego nie zrobiła.

Oczami wyobraźni widziała dłoń, która delikatnie przeczesała jej włosy spływające po szyi niczym pajęczyna. Dotknęła policzka, a następnie poczuła salwę powietrza delikatnie zaciskającą się na jej szyi jakby głąskał ją oddech ducha.

Zadrżała czując napięcie i zastanawiając się, czy dotyk jest wytworem wyobraźni spragnionej mocnych doznań czy też fizycznym odzwierciedleniem tego, co działo się w kuchni, gdy ona zdawała się być „wyłączona” z rzeczywistości.

- Chcesz mnie poczuć? – Usłyszała delikatny szept dotykający niemalże fizycznie małżowiny usznej i głaszczący jej cielesność.

Napięcie przemieniło się w falę podniecania w odpowiedzi na wyobrażenie mężczyzny stojącego za jej plecami i szepczącego do ucha. Jego głos wibrował, a dotyk na ramieniu zaczął rozpościerać się w dół ku zarysowi piersi. Mocno westchnęła czując jak emocje sięgają zenitu, a napięcie wypełnia ją nagłym przyływem pożądania.

Wtem przyjemną nicość wypełnił pisk gwizdka kuchennego czajnika. - Cholerny czajnik! – Pomyślała, lecz ten nagle umilkł. Kto jednak go zdjął skoro profesor stał za jej plecami i szeptał do ucha? Czyżby zmysły płatały jej figle? Kto jeszcze był w kuchni?

Ukluta nagłym przyływem szaleństwa szybko otworzyła oczy podrywając się z krzesła. W odbiciu szyby dojrzała mężczyznę stojącego dokładnie w tym

samym miejscu, w którym się znajdował w momencie, gdy opuszczała powieki pozwalając by wypełniła ją pustka i szaleństwo. Za jej plecami nikogo nie było.

Zrywając się na równe nogi i odwracając za siebie szarpnęła stołem i zaczęła dłonią o kubek, który przewrócił się na blat. Resztki cięsy zaczęły mknać w stronę jej notatek i teczek profesora. Widok, który spowodowała wyrwał ją z mentalnego odrętwienia. Zamknęła rozwarte z przerażenia usta i rzuciła się do ratowania notatek.

- Spokojnie. – Usłyszała przy sobie ciepły głos mężczyzny.

Daniel podszedł do niej, zdjął marynarkę i powiesił na oparciu krzesła. Wyjął ściereczkę z jednej z szuflad zabudowania kuchennego i starł płamę ze stołu patrząc na nią z rozbawieniem. Dziewczyna drżała mocno mu się przypatrując i zastanawiając, co tak naprawdę się wydarzyło.

[...]

- A co ze splątaniem kwantowym? Co z nielokalnością?! – Rzucił niemal teatralnie podniesionym głosem, którego tembr uniósł się wypełniając głuchymi wibracjami przestrzeń i jej myśli. – Dopiero o tym rozmawialiśmy, a ty nadal jesteś zdziwiona? Czyżby twoja inteligencja wyszła nagle na spacer?

Ta kaśliwa uwaga była niczym policzek na jej twarzy zadany mentalną dłonią profesora. Nie wydawał się już tą samą osobą, co wcześniej. Nastąpiła cisza przesiąknięta odgłosami przyśpieszonego oddechu wypływającego z jej ust.

[...]

- To chyba coś nie tak z twoim myśleniem. Zostań przy obliczaniu masy informacji bo kobieta jest dla ciebie zbyt skomplikowanym wzorem. – Odgryzła się.

- Rozkosz i boleść czuję, gdy cię widzę i zdaje mi się, że cię kochać muszę i zdaje mi się, że cię nienawidzę. Przekląłbym cię i oddał ci duszę. – Zdażył jeszcze wyrecytować cytując Tetmajera czym doprowadził ją do obłędu, gdy pośpiesznie zbierała swoje notatki starając się nie rozplakać.

Wybiegła nagle i niespodziewanie zatraskując za sobą drzwi i krzycząc, że nie chce go nigdy więcej widzieć i woli umrzeć niż stać się czyjąkolwiek niewolnicą lub marionetką w rękach szaleńca. Daniel został sam ze swymi myślami.

Westchnął głośno i zmarszczył czoło. Niby wszystko, co planował przebiegło gładko i po jego myśli, ale czuł jakiś niedosyt. Ledwo zdażył przejść do salonu i swobodnie usiąść w fotelu, gdy z gabinetu popłynął dźwięk sygnału przychodzącego połączenia internetowego. Mężczyzna poderwał się do sąsiedniego pokoju.

Dzwonił jego przełożony. Połączenie było jak zawsze szyfrowane. Po zaakceptowaniu na monitorze pojawił się zrzut zaciemnionego pomieszczenia z którego wyłoniła się niewyraźna postać starszego mężczyzny. Daniel jednak rozpoznał rysy twarzy kłaniając się nisko.

- Witam serdecznie. Daniel Sobieski melduje wykonanie zadania. – Rzucił naciągając na uszy słuchawki.

- Witam, witam profesorze. – Odparł głos w słuchawce. – Przyznaję, że oglądałem na żywo końcówkę akcji dlatego dzwonię żeby spytać jak tam nasze dojścia do obiektu. Coś wreszcie ruszyło?

– Sprowadziłem już ostatnią dziewczynę, która miała kontakt z obiektem. To ta, co miała być najważniejsza, ale zmartwię pana bo ona jest zupełnie nieprzydatna. Według mojej opinii nie stanowi zagrożenia. Jest niegroźna i nieszkodliwa. Owszem, trochę ją uczył i nadal wykazuje duże zainteresowanie psychotroniką, ale to praktycznie dziecko i nic nie umie, a jej wiedza jest na poziomie niemowlaka z piaskownicy. Nie ma żadnych praktycznych umiejętności.

- Jak to? Obiekt wykazywał i nadal wykazuje duże zainteresowanie tą dziewczyną. Ona musi mieć jakiś potencjał! Może dopiero się ujawniła i dobrze nie wie, co się z nią dzieje? Wówczas warto byłoby trochę ją zmanipulować pod nasze dyktando.

- Nie dziwię mu się. – Parsknął z kpina tak jak tylko on potrafił. – Jest też tylko facetem, a to całkiem niezła sztuka. – Oblizał usta na wspomnienie pocałunku po czym zbeształ się w myślach za nadmierne zainteresowanie dziewczyną.

KSIĘGA I – NARODZINY LUDZKOŚCI, Rozdział 2- NOWA ERA - TECHNOLOGIA NBIC i KOLONIZACJA KOSMOSU; Polska – 2016 (fragmenty)

Celem spotkania organizowanego przez naukowców z polskiej i ukraińskiej agencji kosmicznej w laboratorium prestiżowej polskiej uczelni było zachęcenie potencjalnych inwestorów i tych, którzy współpracowali od dawna z uczelnią, aby jeszcze mocniej zaangażowali się w przemysł kosmiczny.

W ostatnim rzędzie krzeseł siedziała Liliana zastanawiając się czemu Daniel zaprosił ją na spotkanie skoro nie była nikim ważnym. Miała wrażenie, że osoby znajdujące się naprzeciw dziwnie jej się przyglądają.

Nie miała pojęcia, że zaledwie kilka dni temu pod przywództwem blondynki w czarnej kurtce z naszywką NASA w gabinecie Daniela odbyło się tajne spotkanie, na którym zebrani burzliwie dyskutowali na jej temat.

[...]

- W niedalekiej przyszłości porozumiewanie się telepatyczne czy kierowanie autem za pomocą myśli będzie czymś na porządku dziennym. – Wtórował jej Kuen Tsui. - Pomagać nam będą inteligentne roboty, a świat będzie miał swój elektroniczny zapis i stanie się czymś na wzór internetu posiadając formę pajęczyny czy globalnej siatki, ale nie w sieci lecz w świecie rzeczywistym! – Przemawiał. - Zintegrowanie mózgu z maszynami czyli szybkie interfejsy szerokopasmowe sterowane za pomocą myśli już teraz poprawiają formy pracy w fabrykach, a wielu z was posiada samochody, które same parkują. To dopiero początek! Trzy dni temu na Kalifornijskich drogach pojawiły się pierwsze tiry bez kierowców. – Uśmiechnął się znacząco do amerykanki. - Ludzie dzięki syntetyzatorom mowy komunikują się bez przeszkód w czasie rzeczywistym, co wpływa na rozwój biznesu.

- Neuromorficzna inżynieria pozwala na transmisję myśli przez biosensoryczne wyjścia sygnałów z ludzkiego ciała do innych urządzeń przetwarzających sygnał dzięki czemu drzwi będą się otwierać przed wami automatycznie, a woda w czajniku zacznie się gotować, gdy zechcecie napić się kawy. – Objaśniła pani Rotschild. - Personalne komputery o mocy obliczeniowej podobnej do ludzkiego mózgu zrewolucjonizują ludzkość, a dzięki nanotechnologii będziemy mogli wprowadzać małe komputerki do ludzkich ciał w celu monitorowania i leczenia.

[...]

Następny głos należał do Ihora Zorenko, który jako reprezentant Narodowej Agencji Kosmicznej Ukrainy nie omieszkiał wspomnieć o światowych konfliktach.

- Był taki czas, że wyścig o ekspansję kosmosu rozpoczęli Amerykanie i Rosjanie, a następnie dołączyli Chińczycy. – Powiedział uśmiechając się w stronę Kuena. - Nasz azjatycki sojusznik szykuje się do podboju Marsa i znany jest z przemysłu najlepszych robotów humanoidalnych. Ameryka zawsze była i będzie pionierem kosmicznego przemysłu. Dziś jednak zamiast Rosji pojawia się trzecia siła. Tą siłą jest współpraca polsko-ukraińska! Polacy mają najlepszą na świecie produkcję materiałów, a my jesteśmy liderem produkcji silników kosmicznych. Chiny przystąpiły do realizacji Bursztynowego Szlaku z państwami Międzymorza. Rosja stoi na krawędzi bankructwa. Zebraliśmy się tu, aby zachęcić was do wspierania rodzimych technologii, ale również by dać wam szansę abyście jako pierwsi stali się królami kosmicznych przestworzy. – Przemówił porywając serca patriotów.

[...]

- Wszystko to pięknie brzmi, ale jakie mamy mieć z tego korzyści? – Spytał jeden z mężczyzn podziwiający z bliska płytkę ceramiczną, która wciąż świeciła i oddawała ciepło. - Nie pakuję się w nic charytatywnie. Nie zależy mi aby być tym, który zapisze się w kartach historii i przyczyni do rozwoju ludzkości, choć przyznaję, że brzmi to nader imponująco. Muszę mieć

gwarancję opłacalności. Czy pan mi może coś takiego zaproponować? – Spytał patrząc hardo w stronę profesora.

- Takiej gwarancji nikt panu nie da. – Odparł Sobieski. - Wszystko wiąże się z ryzykiem. Jeśli udałoby się osiągnąć taką prędkość umieścimy w przestrzeni kosmicznej również ogromny zbiornik w celu eksploatacji kosztownych kruszców, paliw czy gazów z innych planet, których Ziemia nie posiada. Bylibyśmy jedyną firmą na świecie, która eksploatowałaby bogactwa kosmosu! Proszę wziąć to pod uwagę. Pierwsza misja wymaga ogromnych funduszy jednak jej powodzenie da panu ogromne bogactwo pozwalające finansować kolejne kursy i nikt na Ziemi nie zarobi tyle, co Pan. Daje panu możliwość bycia prekursorem. – Powtórzył. - Proszę zauważyć jakie fundusze zostały zgromadzone dzięki projektowi Mars One. Nie ma tam jeszcze żadnej osady, a ludzie już teraz zabijają się o jednostronne bilety na czerwoną planetę.

- To głupota. Prekursorzy wytrzymają raptem dwa miesiące, a potem się poduszą i umrą z głodu. Nawet jeśli uda im się coś wyhodować i produkować tlen to będą zmuszeni do pozostania w sztucznych stacjach. – Odezwał się podstarzały biznesmen siedzący w pierwszym rzędzie.

- Niekoniecznie. – Odparł Sobieski zbijając wszelkie obiekcje. - Pierwsi osadnicy przywrócą planecie atmosferę. Wystarczy kilka wybuchów atomowych na jednej części Marsa. W wyniku reakcji termojądrowych wydobędziemy zamrożoną w glebie wodę. Oczywiście część planety zostanie skażona, jednak na drugiej będzie można hodować rośliny i żyć w normalnych warunkach. Potrzeba oczywiście czasu, ale wizja zamieszkania na nowej planecie jest realna i stanowi spełnienie marzeń rzeszy ludzi, którym znudziła się przeludniona i pełna konfliktów Ziemia.

- Wiatr słoneczny i tak rozdmucha zaraz tą całą atmosferę. – Dodał wysoki mężczyzna, który jako pierwszy zaczął negocjacje szukając dla siebie opłacalności.

- Są sposoby żeby również temu zapobiec, ale zdaje się, że panu chodzi głównie o zyski z tego, co pamiętam. Chętnych nie brakuje, żeby zostawić grube pliki banknotów za możliwość osady. Niechże pan zatem pozwoli ludziom spełnić marzenia i sownie za to płacić. Każdy z nas coś na tym ugra.

- To tylko w ramach naszej galaktyki będą odbywać się takie podróże? Można by robić wycieczki. – Zainteresował się kolejny z inwestorów stojących wokół pieca.

- W samej Drodze Mlecznej znajduje się prawdopodobnie około 100 miliardów planet! To mało? Żeby opuścić galaktykę i podróżować do innych w ramach naszego wszechświata trzeba by osiągnąć prędkość 330 km/s. Oczywiście kiedyś to nastąpi, ale pozostaniemy przy podróżach w ramach galaktyki.

[...]

Kobieta z nieskrywanym zachwytem dotknęła twarzy botki. Ta poruszyła się nieznacznie mrugając rzęsami i laskocząc ją w opuszki palców. Jej twarz ruszała się jakby była pokryta prawdziwą skórą, choć w dotyku była zimna i sucha.

- Witaj. Jestem Jiajia. – Botka wstała i wyciągnęła dłoń na powitanie.

Liliana uścisnęła ją i czar przebywania ze sztuczną inteligencją prysł bo dłoń mechanicznej kobiety była jak ręka manekina.

- Czy jesteś osobą niewidomą? – Spytała Jiajia.

- Nie. Dlaczego miałabym być? – Odparła wesoło Liliana.

- Osoby niewidome poznają przez dotyk i dłońmi zapamiętują rysy twarzy.

- Ona jest niesamowita! - Liliana roześmiała się w głos odrywając spojrzenie od mechanicznego ciała rozmówczynie i patrząc w stronę naukowców. – Umie żartować.

- Czemu o mnie mówisz jakby mnie tu nie było? – Spytała Jiajia.

- Nie przejmuj się. – Liliana troskliwie dotknęła ramienia botki jakby rozmawiała z prawdziwą osobą, choć dobrze wiedziała, że jest ona tylko zaprogramowaną zabawką bez własnej psychiki. – Mówię o tobie w trzeciej osobie bo tak się składa, że stoisz najniżej w hierarchii.

- Nawet niżej od ciebie? – Spytała Jiajia rozszerzając w grymasie swoje syntetyczne usteczka i robiąc smutną minkę.

- Tak. Najwyżej są naukowcy. Mają tytuły profesorskie i ogromną wiedzę. Potem jestem ja jako zwyczajna kobieta, a na końcu ty jako podróbka kobiety. – Odparła prowokując botkę.

- Jestem kobietą. – Odpowiedziała Jiajia, a jej twarz oddawała ludzkie gesty mimiczne. – Kuen Tsui wmontuje mi specjalny mechanizm żebym odczuwała przyjemność jak prawdziwa kobieta. – Odparła.

Liliana wraz z Sobieskim spojrzeli na Kuena z rozbawieniem. Ten najwidoczniej został wprawiony w delikatne zawstydzenie przez swoją mało rozgarniętą, ale jakże rozkoszną i zabawną towarzyszkę. Kuen nakazał Jiajianie usiąść i szybko zmienił temat.

KSIĘGA I – NARODZINY LUDZKOŚCI ; Rozdział 3 - DEGRADACJA ZIEMI I SEN PRZENIKAJĄCY DO JAWY; Polska – 2016 (fragmenty):

- Na to jest proste wytłumaczenie. – Odparł sucho. - Trzęsienia ziemi są następstwem nakładających się płyt tektonicznych. To z kolei powoduje uaktywnienie wulkanów. Trzeba by zbadać skalę dźwięków jakie słyszysz. Być może masz lepszy słuch niż większość ludzi i odbierasz częstotliwości

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

powodowane drganiem ziemi, które wzbudzają w tobie niepokój. Słyszałaś może o broni psychotronicznej?

- Chodzi o fale wysokiej częstotliwości? Czytałam sporo o dźwiękach nieznanego pochodzenia określanych jako apokaliptyczne trąby, które zwiastują kataklizmy. Rejestrowane są w różnych częściach świata, a obserwatorzy opisują je jako dźwięki słyszane z nieba i środka ziemi. Często rejestrowano je w latach 2012-2013. Potem fenomeny zdarzały się rzadko. Aż do obecnego roku. – Zauważyła. – Ale ja nie słyszałam nic takiego.

- Miałem na myśli niesłyszalne częstotliwości. Chodzi o wpływanie na mózg za pomocą fal radiowych. Przesyłane częstotliwości wprowadzają mózg w rezonans uniemożliwiający zaśnięcie lub wprowadzający w rozdrażnienie. Techniki te testowane były przez wojska w celu osłabienia przeciwnika. Stosowanie ich na cywilach jest zabronione, ale kto wie, co testują w Kalingradzie i jaki zasięg rażenia to ma. Pod koniec ubiegłego stulecia ZSRR przyznał się do udanych testów przeprowadzanych w jednostkach wojskowych w Nowosibirsku, a instalacja Radiosan została nawet zarejestrowana przez rząd jako metoda indukcji snu za pomocą fal radiowych. Naprawdę nie słyszałaś o HAARP?

[...]

- Dobrze. Ale powiedz... - Zawahała się przez chwilę. - Dlaczego Hawking ostrzega przed obcymi? Może jednak dźwięki, które odbieram to częstotliwości z kosmosu?

- Są dwa główne powody. – Westchnął. - Tylko masz trzymać język za zębami, jasne? To nie jest do wiadomości publicznej.

[...]

- Aby potwierdzić ziarnistość rzeczywistości skonstruowano holometr. To urządzenie złożone z dwóch laserów o ogromnej mocy, których wiązki zostały rozdzielone i wysłane prostopadle do siebie, a następnie na krańcach ramion umieszczone tam zwierciadła odbiły wiązki z powrotem. Promienie, które trafiły do rozdzielacza spowodowały jego poruszenie i wahanie w jasności połączonej wiązki światła.

- To dość skomplikowane jak dla mnie. – Przyznała.

- W każdym razie chodzi o to, że wysłaliśmy sygnał, który określił nasze miejsce w kosmosie. – Podsumował.

- Uważasz zatem, że kometa nie jest kometa tylko statkiem, który przyleciał na zwiad bo wysłaliśmy sygnał w kosmos i jego właściciele pozbyli się lądowika? – Zaciekawiała się.

- Jeśli faktycznie był to statek obcych. – Dodał. – Tego przecież nie wiemy. Z jednej strony pojawia się wysokie szacowanie prawdopodobieństwa istnienia

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

pozaziemskich cywilizacji zwarzywszy na wiek wszechświata i ilość zawartych w nim gwiazd, a z drugiej pojawia się pytanie czemu jeszcze ich nie znaleźliśmy skoro są tak powszechne. To stwierdzenie wynika z paradoksu Enrico Fermiego. Jeśli Droga Mleczna jest usiana zaawansowanymi cywilizacjami to dawno powinniśmy natknąć się na ich ślad w postaci sond, transmisji czy statków kosmicznych.

-Przecież istnieje mnóstwo obserwacji kosmosu świadczących o istnieniu obcych cywilizacji! – Przerwała mu. – Co z doniesieniami o niezidentyfikowanych obiektach latających?

- Mogą to być balony meteorologiczne. Ostatnio głównie jednak obserwacje dotyczą dronów. Te pojawiające się i znikające światła o kulistych kształtach to właśnie one. – Oznajmił chłodno. – Jeśli chodzi natomiast o samoloty jednoskrzydłowe przypominające talerz to również są zasługą ziemskich inżynierów.

- A co z halucynacją zbiorową astronautów ze stacji kosmicznej Salut 7, którzy widzieli humanoidalne świetliste postacie wokół statku? Słyszałam, że te obiekty wielokrotnie rejestrowane były z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej i porównywane są do istot opisywanych w pismach wedyjskich. Przecież anioły mogą być nieznaną nam formą energetyczną skoro tak wiele jest doniesień na ten temat. – Wciąż próbowała dowieść swojej racji.

- Czasem wyobraźnia płata figle. W szczególności, gdy człowiek znajduje się w zamkniętej puszce w kosmosie. To mógł być gwiazdny pył, wiatr słoneczny. Cokolwiek. Nie ma żadnych dowodów. To tylko niepotwierdzone hipotezy.

- A odkrycie piramidy na Marsie? – Dopytywała. – Widziałam też opublikowane przez NASA zdjęcie obiektu przypominającego statek kosmiczny lub drona, którego sfotografował łazik Curiosity na czerwonej planecie.

- Tak, to akurat są ślady dawnych cywilizacji. – Zgodził się wreszcie.

[...]

- Masz racje. Przecież planety poza-słoneczne są trudne do zaobserwowania. Ich blask ginie w świetle gwiazdy macierzystej, ale to nie znaczy, że jesteśmy sami we wszechświecie. – Stwierdziła.

- Tak, badania z orbity są znacznie dokładniejsze niż obserwacje tranzytów czy pulsarów i mogą być prowadzone w pasmach podczerwieni pochłanianych przez atmosferę. Takich planet jak Kepler 452b jest mnóstwo. Wyszukują je kosmiczne teleskopy. Zaskakujące jest jednak, że straciliśmy kontakt z Teleskopem Keplera, który odkrył drugą ziemię. Od siedmiu lat działał poprawnie i nagle na początku kwietnia doszło do awarii, tuż przed samym manewrem skierowania go na centrum Drogi Mlecznej.

[...]

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- Co mam dla ciebie zrobić? – Spytała nachylając się nad biurkiem i oblizując usta.

- Muszę cię ukarać za twoje niegrzeczne zachowanie przy Kuenie. – Szepnęła wgapiając jej się w dekolt. – Podejdź do mnie natychmiast.

Liliana uśmiechnęła się zalotnie odgarniając włosy z ramion i stanęła przed nim opierając o biurko przy którym siedział.

- Wiesz, co to jest? – Spytał biorąc w dłoń wspartą o ścianę laskę zakończoną kulą.

- O właśnie! – Przypomniało jej się. – Miałam cię o to zapytać.

Daniel przekręcił gałkę i zaczął wysuwać rękojmię z futerału, który uznała za laskę.

- To parasolka? – Spytała widząc metalowy szpikulec wysuwający się z obudowy.

Po chwili jednak Daniel trzymał w dłoni mosiężną kulę zakończoną długim ostrzem.

- To wygląda jak szpada. – Stwierdziła.

- To biała broń. Szpicruta z początku dziewiętnastego wieku. Kupiłem ją od kolekcjonera za niezłą kasę, ale było warto. Teraz będę cię nią dręczył. – Oświadczył delikatnie przesuwając ostrzem po kroczu kobiety.

[...]

- Nie miałaś jechać do domu żeby się przebrać? – Usłyszała głos Daniela dochodzący z głośnika telefonu i spojrzała w okno jego gabinetu, które wychodziło na dziedziniec.

- Miałam, ale spotkałam kogoś na korytarzu, a teraz czekam na taksówkę. Spokojnie, nie spóźnię się.

- Nie o to mi chodzi, tylko o faceta, z którym gadałaś. – Odparł.

- No chyba nie jesteś zazdrosny? – Uśmiechnęła się próbując dostrzec go w oknie.

- To znajomy kogoś bardzo niebezpiecznego.

- To takie miłe, że się o mnie troszczysz. – Przyznała rozczulona. – Ale chyba niepotrzebne. – Zresztą już z nim nie rozmawiam. To jakiś burak. Kim on w ogóle jest? Przysiadł się i zaczął słodzić, a potem zupełnie zmienił front i stał się grubiański.

- Mam nadzieję, że nie dałaś się na to nabrać. Przecież to typowa taktyka zdobywania informacji. Co mu powiedziałaś?

- Nic takiego. – Skłamała.

Nie chciała denerwować mężczyzny przyznając się do błędu. Wystarczyło, że zrozumiała jaką głupotę popełniła. Ostatecznie jednak nie powiedziała nic złego ani istotnego. Tak przynajmniej myślała nie mogąc jeszcze wiedzieć, że przyczyniła się właśnie do zbliżającej śmierci jednego z nich.

[...]

- Wątpię by nie zdawała sobie sprawy, że diametylortęć przejdzie przez lateks. Tak się składa, że jej mężem był Andrzej Solos, który natomiast dobrze wiedział jak substancja dostaje się do skóry i to on zaproponował jej te badania.

- Czemu miałby otruć własną żonę?

- A po co miałby płacić wysokie alimenty i dzielić majątek? To zamożny człowiek, ale straszny babiarz. Ponoć Karolina chciała się z nim rozwieść. Pół roku po tym jak nakryła go z kochanką zmarła. Zaraz po tym, jak zaproponował jej pracę w swojej placówce doszło do śmiertelnego w skutkach zdarzenia. Nie uważasz, że to dość dziwny zbieg okoliczności?

[...]

- Jak zatem wykorzystamy te informacje? – Dopytywał matematyk.

- Wystarczy zasugerować jednemu z doradców pani Rotschild, że Sobieski jest sowieckim szpiegiem, któremu wcale nie zależy na powodzeniu misji i że zamierza zabić kandydatkę, którą sam zgłosił i zrobi to dopiero na stacji kosmicznej, aby opóźnić czas dostarczenia nowego kandydata. Będą go nieźle obserwować. Wystarczy, że lekko ją poddusi i już wkroczy ochrona. Wówczas na nic zdadzą się tłumaczenia Sobieskiego. Sami się przekonają, że próbował zabić dziewczynę i żeby nie ryzykować odsuną ich od projektu. Nawet jeśli transhumaniczny człowiek nowej ery wzorowany na tobie się nie uda, zdobędziesz mnóstwo kasy za sam udział w eksperymencie.

- Wiem na ten temat znacznie więcej niż ona i lepiej się sprawdzę w nowej roli, ale wrobienie Sobieskiego w usiłowanie morderstwa i sabotaż to nie za dużo? Może wystarczyłoby przekonać komisję, że Sobieski ma osobowość maniackalną i to starczy żeby go odsunąć bez rujnowania mu życia?

KSIEGA I – NARODZINY LUDZKOŚCI; Rozdział 5 - MICASUKEE TRENEREM FLYBOARDINGU I START RAKIETY Z TRZCINOWEJ WYSPY; USA – 2016 (fragmenty):

- Tak, w moich żyłach płynie indiańska krew. – Przyznał nie czekając, aż dziewczyna zada pytanie. – To Kirkowie nazywali nas Siminolami, czyli Dzikimi Oszczepnikami. Moi przodkowie, którzy odłączyli się od Kirków w XVII wieku nazywali się Micasukee. Ja pochodzę z południowej Georgii, ale to dość długa opowieść, która może poczekać. Pewnie jesteście zmęczeni po podróży i chcecie się odświeżyć. – Stwierdził wprowadzając gości do salonu.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- Trafna uwaga. – Zauważył Sobieski ciągnąc za sobą walizkę.
- Pokoje gościnne przygotowane są na górze. Może pomogę z bagażami. – Zaproponował uczynnie.
- Nie trzeba. Dam radę. – Sobieski rzucił mu ostre spojrzenie ubiegając przed ponownym schwyceniem torby podróżnej kobiety.
- Liliano, mam prośbę. Gdy już odpoczniesz po podróży, załóż kostium kąpielowy. Będzie potrzebny do testowania przez ciebie sprzętu, o którym mówiłem. – Uśmiechnął się tajemniczo w stronę kobiety. – Ja muszę wykonać jeszcze kilka ważnych telefonów i spotkamy się z tyłu domu.

Kilka ważnych telefonów? Sobieski zachowując czujność postanowił rzucić na bok dobre maniery i przyjrzeć się z bliska tym ważnym rozmowom. Gdy tylko Liliana znalazła się pod prysznicem, Daniel po cichu skradł się na dół. Salon był pusty, ale zza uchylonych drzwi gabinetu, w którym znajdował się John słychać było strzępy rozmów.

Intuicja również tym razem go nie zawiodła bo rozmowa była dość dziwna i dotyczyła w dużej mierze właśnie Sobieskiego.

- Tak. Są na miejscu. Już przybyli. – Słyszał słowa gospodarza. – Ale dziewczyna jest tu bezpieczna i nic jej nie grozi. Osobiście się nią zajmę. Głos jej z głowy nie spadnie. – Mówił zapewne o Lilianie.

Czemu jego towarzysze miałyby grozić jakieś niebezpieczeństwo i dlaczego John wcielał się w rolę jej prywatnego ochroniarza? Następne fragmenty rozmowy były równie intrygujące.

[...]

Po męczącej, ale bardzo przyjemnej przechadzce w części turystycznej, zostali wreszcie zaproszeni do Cape Canaveral Air Force Station - zamkniętej dla cywili bazy wojskowej, gdzie osobiście przyjąć ich miała pani Rotschild.

Liliana bała się, że nie zdążą zwiedzić Vehicle Assembly i dotrzeć w umówione miejsce przed startem rakiety, gdyż zegar odliczający czas do wystrzału pokazywał 9 minut. Sobieski uspokoił ją jednak tłumacząc, że rakietę nie startuje w czasie rzeczywistym i faktycznie odleci za znacznie dłużej niż wskazywał na to zegar, który kilkakrotnie był już zatrzymywany.

Z budynku Vehicle Assembly znajdującego się w kompleksie startowym 39 mieli okazję zauważyć dwa pasy ciągnące się przez przepiękny krajobraz malowany zielenią i błękitem wodnych zbiorników. Na ich krańcach znajdowały się stanowiska startowe 39A i 39B, które niedawno zostało przebudowane do obsługi ciężkich rakiet Space Launch System, które wynosiły w przestrzeń załogowe statki Orion. Z dala wyglądały jak tajemnicze kręgi z niecodziennymi formami geometrycznymi przywodzące na myśl agrosymbole znajdowane w zbożowych kręgach.

[...]

Ziemia drżała tak, jak obiecała Emma, a niewyobrażalny hałas potęgował niezwykłość odrywania się monumentalnej konstrukcji od Ziemi. Prom wykonał obrót wokół osi aby nakierować się na odpowiednią orbitę i zmniejszyć obciążenie strukturalne wahadłowca. Ogromny dym rozszedł się wokół okręgu startowego, a cała konstrukcja strzeliła w przestworza. Z maleńkiego już obiektu sunącego po niebie wyłaniała się smuga ognia wylatująca z silników, która przemieniała się w gigantyczny obłok dymu.

- Co za dramatyzm! – Podsumowała Liliana, gdy wreszcie zdołała przełknąć ślinę przez wyschnięte na wiór gardło. – Dobrze, że Fredek tego nie widział. – Szepnęła sama do siebie przytrzymując dłonią klatkę piersiową i mocno wdychając powietrze.

Po tym spektakularnym widowisku Emma pożegnała się z większą częścią swej świty. Ku uciechu Daniela również z Sobolewskim i Solosem. Następnie w towarzystwie Johna zaprosiła ich do jednego z hangarów by pokazać z bliska prywatny statek kosmiczny przygotowywany do kolejnego lotu. Oczywiście nikt nie raczył poinformować Liliany, że to jej przyjdzie wcielić się w rolę astronautki.

[...]

Gwiazdy usiane na całunie nocy mrugały do niej zachęcająco szepcząc swymi niewidzialnymi ustami, że czas najwyższy się przebudzić, cokolwiek miało to oznaczać. Księżyc w swej pełnej okazałości oświetlał matkę Ziemię swym pradawnym blaskiem tajemniczości.

Wtem na tle księżycyca pojawił się dziwny świetlisty obłok. Zupełnie jakby wyłonił się z nadiru jasnej kuli. Obłok sunął po niebie niczym satelita, którym nie był. Nie był też samolotem, ale światło, które wokół siebie roztaczał było ogromne i błyszczało do niej z grafitowo-czarnego nieba.

Nagle ze świetlistej kuli wypłynęły mniejsze obiekty, które okręzały swą matkę. Świetliki mnożyły się tańcząc na niebie niczym baletnice dające pokaz wdzięku i precyzji. Każdy element tego tańca przypominał kunsztowną choreografię stworzoną przez władcę kosmosu.

- Co to jest? – Spytała zarówno oczarowana jak i przerażona nietypowym zjawiskiem.

Oczami wyobraźni widziała jak kule światła lądują tuż przed nimi i rozchylają swe wnętrza a z tych wychodzą świetliste istoty. Zupełnie takie jak w jej śnie zwiastującym utratę ciała. Tylko, że te obiekty wydawały się dość realne i raczej nie były senną złudą.

- To pokaz powitalny dla ciebie. – Odparła spokojnie Amerykanka.

- Pokaz czego?! Bo nie uwierzę, że fajerwerków!

- Pokaz światel. To nie są statki kosmiczne, jeśli tak pomyślałaś. – Odparła z uśmiechem.
- Przemknęło mi przez myśl. – Przyznała zażenowana swoją własną reakcją.
- Urządzamy takie pokazy ilekroć ktoś ważny wstępuje w nasze szeregi. Chciałabyś polecieć na naszą stację kosmiczną? – Spytała nie czekając na odpowiedź i spokojnie przyglądając się podniebnej akrobacji światel.

KSIĘGA I – NARODZINY LUDZKOŚCI; Rozdział 6 - TAJEMNICA KENNEDY SPACE CENTER; USA – 2016 (fragmenty):

- Wprawdzie NASA ma status niezależnej agencji i nie wchodzi w skład struktury żadnego ministerstwa, ale z tego co wiem, to podlega prezydentowi USA.
- Dziesięć lat temu agencja sama określiła swoje cele uznając, że naszą misją jest torowanie drogi dla przyszłej eksploatacji kosmosu, a projekt Księżycowej Bazy wpisuje się w nasz główny cel. – Wyjaśniała Emma. - Prezydent wycofał fundusze na stację twierdząc, że nie jest innowacyjna i zlecił NASA koncentrowanie się na tworzeniu nowych technologii, które miałyby przyspieszyć eksploatację kosmosu. Projekt ten jest zatem tajny i finansują go prywatni inwestorzy. Nie mogliśmy z niego zrezygnować! Proponuję ci właśnie wejście w szeregi mojej drużyny. – Rzuciła badawczo lustrując jej mimikę i każdą reakcję.

[...]

- Pierwszą stacją umieszczoną na orbicie przez Stany Zjednoczone był Skylab wyniesiony przez raketę Saturn. Było tam laboratorium do badania mikrogravitacji i teleskop Apollo Telescope Mount. Jej misją było badanie anomalii związanych z grawitacją w innych systemach solarnych. Badania ograniczono z braku funduszy, a stacja w wyniku tarcia o wysokie warstwy atmosfery zaczęła wchodzić w orbitę okołoziemską. W celu przesunięcia jej na wyższą orbitę zaprojektowano specjalny wahadłowiec, ale zanim go wystrzelono, stacja weszła w atmosferę i uległa zniszczeniu.
- Nie pozwolę by brak funduszy ograniczył wielkie misje! – Rzuciła Rotschild, a jej twarz skapana w mlecznej poświacie księżyca na tle świetlistych kul mknących po atłasie nocy, wyglądała wręcz upiornie. - To samo było z Challengerem. Zgodziliśmy się na kilkanaście kursów Challengeera w ciągu roku. Tylko, że przygotowanie każdego następnego startu nie trwało miesiąc tylko trzy miesiące bo pojawiały się opóźnienia. Tego dnia, którego doszło do katastrofy nawet konstruktor statku ostrzegał przed zagrożeniem. Było zbyt zimno. Uszczelki były sztywne, nie zdążyły wypełnić luk i paliwo spowodowało wybuch.

[...]

- Chcemy osiedlić inne planety. Znaleźliśmy kilka, na których mogłoby powstać życie. Chcemy tam przenieść ludzi. Nie wiadomo, co kiedyś stanie się z Ziemią, a gatunek musi przetrwać. I ma taką możliwość! Te planety są jednak daleko stąd. Zbudowanie odpowiedniej rakiety to tylko kwestia czasu. Polecimy na Kepler prędzej czy później. Problemem jednak jest długość ludzkiego życia. Słyszałaś o hibernacji? To jeden ze sposobów.

- Chodzi o zamrożenie człowieka i obudzenie go, gdy doleci na miejsce? Oczywiście, że o tym słyszałam. Firma Alcorn znajdująca się w pobliżu Phoenix zamraża ludzkie głowy i ciała czekając na czasy, w których technologia będzie na tyle rozwinięta, że będzie można wskrzeszać zmarłych. Zabiegowi poddał się słynny gracz amerykańskiej ligi bejsbolu Ted Williams. Nick Bostrom, specjalista od sztucznej inteligencji też zapowiadał, że po śmierci wewnątrz jego głowy zostanie wypełnione mieszanką substancji chemicznych zapobiegających zamrożeniu, a potem głowa przechowywana będzie w ciekłym azocie. Pierwsza hibernacja odbyła się jednak już w 1967 roku, kiedy w komorze zamroził się były wykładowca Uniwersytetu Kalifornijskiego, James Bedford.

- Alcorn to tylko nietypowa kostnica. Zamrożone i rozmrożone mięso jest zupełnie czymś innym niż było. W tkankach tworzą się kryształki lodu dlatego po rozmrożeniu z komórek wycieka woda, co jest przyczyną ich zapadania się i niezdolności do życia. – Wyjaśniła Rotschild. – W tkankach chrząszczy z gatunku *Upis ceramoides*, które żyją mimo zamrożenia nawet do minus 60 stopni Celsjusza, znajduje się natomiast ksylomannan. To zlepek cukru i kwasów tłuszczowych. Podczas zamarzania staje się częścią błon komórkowych, a przy odtajaniu opuszcza je pozostawiając w dobrym stanie. Bez takiego chemicznego ochroniarza tkanki się psują. Na właściwą hibernację trzeba jeszcze trochę poczekać, ale my planujemy coś znacznie ambitniejszego. Chodzi o zgranie ludzkiego umysłu na nośnik i przeniesienie do ciała robota.

- Chcecie mnie poddać transhumancji?! – Wykrzyknęła z przerażeniem malującym się na jej twarzy.

KSIEGA II - DZIECIŃSTWO LUDZKOŚCI; Rozdział 7 - OPERACJA KSIEŻYC – NARODZINY NOSFERATU LUDZKOŚCI ; Księżyc 2016 (fragmenty):

– To twoja nowa skóra więc przyzwyczaj się do niej. Powinnaś wziąć w tym kąpiel. – Spojrzał w szczeliny wycięte na oczy i dostrzegł migotliwe światełka podniecenia ze szczyptą przerażenia. – Idziemy pod prysznic.

- Chcesz żebym się w tym umyła? – Zdziwiła się.

- To mega fajna pianka ochronna dla organizmu. Nawet się nie zamoczysz.

- Tego się obawiałam. Prawie nic nie czuję przez ten lateks. Moja kopia będzie miała przerabane w tym durnym ciele.

- Ale wyglądasz bardzo seksownie. – Znów złapał ją za szyję, a drugą dłonią pieścił własne krocze. – Może wyda ci się to dziwne, ale z punktu widzenia fizyki, każda kobieta na Ziemi powinna chodzić w takiej dodatkowej skórce. Mężczyźni też. – Dodał po chwili. – Zauważ, że ludzki płód rozwija się w brzuchu kobiety chroniony warstwą jej ciała. Poza ciałem żywicielki umiera. Dzieci przedwcześnie urodzone przetrzymuje się w inkubatorach żeby zwiększyć ich szanse przeżycia.

- Co inkubator ma wspólnego z lateksem? – Jęknęła, gdy jego dłoń znalazła się na jej kroczu.

- Przestrzeń tak bardzo na ciebie nie działa. Chodzi o zjawisko entropii. – Mocniej szarpnął i dziewczyna cicho westchnęła unosząc biodra w górę i wijąc się niczym boa. – Jaskiniowcy chowali się w jaskiniach czując na sobie siłę entropii. Twój kombinezon działa jak inkubator, ale też cała stacja ma takie właściwości. Kiedyś też nauczymy się tworzyć miejsca wyjęte z działania entropii. Wiesz, co jeszcze powinni robić ludzie na Ziemi z punktu widzenia fizyki?

- Co takiego? – Spytała wijąc się pod nim.

- Chodzić na czworaka. Taka pozycja jest bezpieczniejsza dla serca. Byłoby mniej zawałów. – Powiedział odwracając ją i mocno klepiąc w pupę po czym usiadł na jej pośladkach i przygniatając ją sobą nachylił liżąc szyję.

[...]

Ciepłe krople delikatnie wsiąkały w kostium, przez który skóra mogła oddychać. Wlewały jej się do oczu i ust. Kobieta zaczęła się krztusić wypływając wodę i spuszczać głowę w dół by móc swobodnie oddychać.

Sobieski nie dał jej jednak tej możliwości łapiąc za kucyk i karząc spojrzeć sobie w twarz. Następnie złożył gorący pocałunek na jej ustach pieszcząc jednocześnie pierś po czym jego dłoń powędrowała do szyi dziewczyny.

Wtem rozległ się dźwięk syreny alarmowej. Sobieski odsunął się od Liliany łapiąc za uszy i marszcząc czoło. Hałas był nie do zniesienia. Pomieszczenie wypełniło się jasnym światłem, które raziło oczy przyzwyczajone do półcienia. Kabina automatycznie się otworzyła, a woda przestała sączyć się z natrysku.

- Co to jest?! Co się dzieje? – Krzyknęła przestraszona kobieta.

Sobieski wciąż trzymając się za głowę zrobił kilka kroków w tył i oparł plecami o ścianę prawie wypadając z kabiny prysznicowej. Zachwiał się parę razy ślizgając na gumowym linoleum, które znajdowało się przed wejściem pod prysznic.

- Daniel, rozwiąż mnie! – Wołała próbując się zerwać, ale zmoczony sznurek jeszcze mocniej zacisnął się na przegubach i nie była w stanie poradzić sobie z supłem.

Wtem dźwięk syreny przeszył kolejny hałas powodowany uderzaniem w drzwi pokoju.

- Otwieraj Sobieski! – Wołał męski głos zza ściany.

- Daniel, rozwiąż mnie! – Krzyknęła raz jeszcze, ale mężczyzna tylko trzymał się za głowę kuląc i bujając na boki.

Wtem alarm ucichł, bo mężczyzna znajdujący za drzwiami przesunął swoim chipem otwierając zamek. Lilianie tymczasem udało się wysunąć lewą dłoń z petli, po czym wyrwanie drugiej było już dziecinną igraszką.

Pośliznęła się na mokrej powierzchni i upadła na kolana. Gdy podniosła wzrok widziała jak grupa mężczyzn wbiega do pokoju. Ktoś celował w Sobieskiego urządzeniem, któremu nawet nie zdążyła się przyjrzeć.

- Strzelaj! – Krzyknął kolejny głos.

Daniel puścił wreszcie głowę i wyprostował się patrząc w stronę zbiorowiska.

[...]

W tym momencie z latarki będącej najnowszym rodzajem tasera, czyli paralizatora generującego moc przekraczającą 10 miliamperów, uwolnił się gaz pod ciśnieniem, a w jej stronę wystrzelone zostały dwie elektrody połączone cieniutkim przewodem z bronią.

Małe haczyki znajdujące na końcu elektrod wbiły się w ciało dziewczyny – jedna wszczepiła się w wyciągniętą dłoń, a druga oplótła wokół brzucha uczepiając pleców. Bolesny impuls elektryczny wprowadził jej organizm w dezorientujące otępienie paraliżując mięśnie i zagłuszając sygnały nerwowe.

Jej twarz wygięła się w agonialnym geście, zęby mocno zacisnęły, a ciało wygięło w pół jak do mostka i dziewczyna runęła na ziemię trzęsąc się i przyciągając do siebie ramiona. Nastąpił zupełny paraliż układu mięśniowo-nerwowego i utrata orientacji.

[...]

- Ale ona i tak umrze jeśli nie przywrócimy właściwej pracy serca. – Stwierdziła Tsai i nie czekając na pozwolenie Jackoba wbiła jej strzykawkę z niewielką ilością płynu w mięsień sercowy.

Dopiero pod mikroskopem można było zauważyć, że w płynie znajdowały się małe mechaniczne robaczki z wystającymi korpusikami. Te zaaplikowane Lilianie przez Tsai, oprócz funkcji monitorowania, mogły również wspomagać działanie wewnętrznych organów i spisały się znacznie lepiej niż defibrylacja czy zastrzyk z amiodaronu.

Mężczyzna z przerażeniem przyglądał się jak pani doktor pierwszy raz w życiu aplikuje eksperymentalny zastrzyk jednostce ludzkiej. Na zwierzętach i tkankach się sprawdzał, ale nigdy nie stosowali go na człowieku.

[...]

- Została porażona prądem. Nanoboty kontrolują funkcje życiowe, ale nadal jest nieprzytomna. Pani Rotschild kazała przenieść jej pamięć na nośnik jak najszybciej. – Wyjaśniła Chinka.

- Myślisz, że tak szybko da się to zrobić? Przecież to całe sensory żywej informacji! Nawet najnowszej mocy komputer kwantowy nie da rady w tak krótkim czasie pobrać wszelkie niezbędne dane dotyczące sieci neuronowych, logiki rozmytej, algorytmów genetycznych i programowania ewolucyjnego, metod rozpoznawania obiektów, statystyki wielowymiarowej i modelowania zbiorów logiki przybliżonej, nie mówiąc już o odtworzeniu obrazów jej pamięci.

- Weź się zatem za robotę zamiast biadolić. Czas ponagła! – Chinka rzuciła mu wyzywające spojrzenie, którego nie mógł zdzierżyć.

[...]

W tym celu Erwin zaprojektował układ zbudowany z wafli krzemowych połączonych ze sobą i naśladujących sieć opisaną w algorytmach. Jeśli Tsai wyobrażała sobie, że ludzki mózg zgrywa się jak dane z komputera na pentdrive, to mimo swoich tytułów naukowych, była okropną ignorantką.

Erwin zresztą nie tylko za nią nie przepadał. Ogólnie nie był zbyt towarzyski i nie mógł znaleźć rozmówcy, który sprostałby wymaganiom intelektualnym, jakie stawiał.

- Miałeś kilka dni na sczytywanie obrazów, gdy spała. Wiem, że to za mało, ale nanoboty będą podtrzymywać czynności życiowe żebyś mógł pracować. Bierz się zatem do dzieła. – Rzuciła gapiąc się na niego tymi ogromnymi oczami, których tak bardzo nie lubił, a które tak bardzo mu się podobały.

- John, idź przygotować ciało! – Wyżył się na kolejnym ogniwie maszyny, którą tworzyli jako zespół. – Chyba nie sądzisz, że będziemy odtwarzać ją tu. Potrzebujemy klatki z nanorurek, które w razie porażki uchronią laboratorium przed eksplozją, gdyby doszło do wybuchu baterii nuklearnej.

KSIĘGA II - DZIECIŃSTWO LUDZKOŚCI; Rozdział 8 - NARODZINY NOSFERATU LUDZKOŚCI; Księżyc 2044 (fragmenty):

Na zgliszczach starej świadomości rodziło się coś zupełnie nowego. Czy jednak uda im się utrzymać przy życiu ten nowy byt? Od momentu, w którym zapragnęła się wyłączyć, wszystko było możliwe i nie byli w stanie przewidzieć kolejnych wydarzeń. Wszak odradzała się jako nowa istota z prochu dawno wygasłego życia.

Nowa Liliana nie miała możliwości przeciwiczenia na syntetyzatorze funkcji transhumanicznego ciała toteż coraz agresywniej wznosiła się w górę myśląc, że unosi się jedynie jej świadomość.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

Nagle jej dłonie wyrwały się z uścisku Johna, a ciało wystrzeliło w powietrze. Z turbin skrzydeł wypłynęło sprężone powietrze, a syntetyczne ciało uderzyło w sufit z ogromnym impetem.

- Pomysł ze skrzydłami chyba nie był najlepszy. Ona zdemoluje całe pomieszczenie i siebie samą. – Stwierdził hologram Jackoba stojący obok prawdziwego Johna.

- Musisz ją przywołać. – John odebrał telepatyczny przekaz Erwina.

Po uderzeniu w sufit odbijała się w stronę podłogi i znów uderzała w górną warstwę ściany wbijając w nią i docierając do zabezpieczenia z fulerytu. Zarówno krzemowy komputer stanowiący mózg jak i zasilanie baterią nuklearną znajdowały się w płynie, który po wstrząsie zamarzał.

[...]

- Dlaczego lustro jest zasłonięte? Jak wyglądam?

- Nie wiem czy to dobry pomysł żebyś się teraz oglądała. – Stwierdził John zerkając z niepewnością na hologramy. – Trochę popsulaś swoją obudowę.

- Nieważne. Odsłoń proszę lustro. Chcę się zobaczyć. – Powiedziała cicho, grzecznie i z dystansem jakby chciała wyzbyć się wszelkich emocji poprzedniego wcielenia, którego wspomnienie zadawało jedynie smutek i tęsknotę.

- Odsłoń kotarę. – Rozkazał hologram Rotschild, a John posłusznie wykonał zadanie.

Lustro było popękane i zbite w wielu miejscach, ale mimo to mogła się w nim przejrzeć. Widziała przed sobą kobietę bardzo podobną do dawnej Liliany siedzącą na posadzce. Skóra głowy była jednak pozdzierana. Przebijała przez nią biała powłoka przypominająca czaszkę.

Z pleców wyrastały skrzydła. Wyglądała jak coś, co ogląda się jedynie w książkach, a jednak bajka była prawdziwa. Podniosła się z posadzki na kolana wciąż wgapiając w siebie samą i zupełnie się nie poznając. Jej nowa wersja zarazem kusiała syntetycznym pięknem i innowacyjnością, jak i odpychała zmysły przyzwyczajone do zupełnie innego wyobrażenia.

Poczuła się jeszcze bardziej rozbita i rozczłonkowana niż w momencie przebudzenia. Zupełnie jakby z lustra spoglądała na nią inna istota. To nie był anioł ani demon tylko coś, co odbiegało od wszelkich wyobrażeń czegokolwiek.

Oparła dłonie na szybie i odsunęła się od niej patrząc jak skrzydła rozpościerają się za plecami po czym składają spływając po plecach niczym kosmyki długich włosów. Przytuliła się do lustra i zaczęła o nie ocierać zastanawiając się czy prawdziwa Liliana przytuliłaby swą nową wersję gdyby tu była. Nigdy w życiu nie czuła się tak samotna jak teraz.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- Podoba ci się twoje nowe ciało Liliano? – Spytała Emma.
- Nie nazywaj mnie tak. Nie jestem już Lilianą. Nawet nie wyglądam jak ona.
- Jesteś nową wersją siebie samej. Mam nadzieję, że podobają ci się zmiany jakie wprowadziliśmy do syntetycznego ciała. – Stwierdziła Rotschild.

[...]

- Co ona robi? – Zdziwił się John?
- Wygląda jakby rozmawiała ze ścianą. – Odparł Jackob.
- To dziwne. Zaczyna mnie przerażać. Rano twierdziła, że słyszy płacz z dolnych partii stacji i usiłowała się dowiedzieć, co znajduje się piętro niżej.
- Słyszała płacz dziewczyny? – Ożywił się Jackob.
- Nie powiedziałem, że dziewczyny. – Zaintrygował się Indianin przyglądając z niepokojem to transhumance to lustrując genetyka.
- Nieważne. Muszę zadzwonić. – Stwierdził, po czym połączył się z Erwinem.

[...]

- Dzieje się coś dziwnego. – Rzucił bez ogródek. – Możesz pójść do centrum zarządzania?
- Właśnie tu jestem. Co się dzieje? – Spytał Erwin.
- Jesteśmy w służbie i czekamy na wejście do kuchni. Widzisz nas? – Spytał machając do kamerki przy suficie.
- Co ona robi? – Głos Erwina stał się przepełniony trwogą i niezrozumieniem.
- Myślałem, że ty mi powiesz. Może się mylę, ale... - Jego głos się załamał. – Co jest po drugiej stronie ściany?
- O cholera! – Usłyszał okrzyk Erwina i obaj z Johnem spojrzeli po sobie z przerażeniem.
- Co tam jest? No mów. – Dopytywał Jackob.
- Twoja dawna pacjentka. – Odparł Erwin. – To wygląda jakby w jakiś sposób porozumiewały się ze sobą.

KSIĘGA II - DZIECIŃSTWO LUDZKOŚCI; ROZDZIAŁ 11- ROZSZERZONA RZECZYWISTOŚĆ COSMOPOLIS; USA 2020 (fragmenty):

Minęły dokładnie cztery lata odkąd Liliana ostatni raz była na Ziemi. Teraz jako Aurora powróciła by przypomnieć sobie, a raczej poznać na nowo realia życia na planecie. Jej misją, przed ponownym ruszeniem w kosmos, było pokazanie się ludzkości i obwieszczenie światu o swym istnieniu.

Podróżniczka znalazła się Lompoc – małej, ale przepięknej miejscowości kalifornijskiej o wielkim znaczeniu. Tam bowiem wybudowano największe na świecie muzeum wiedzy o kosmosie. Gigant został stworzony przez firmę Bechtel, która na swoim koncie miała twory takie jak Kennedy Space Center.

Ziemię pod budowę Cosmopolis podarował prezydent Regan Ewie Gajewskiej Blaisdell, która jako pracownik konsorcjum Space Center i we współpracy z NASA, University of Southern California oraz Institute for Creative Technologies otworzyła jego mury na współpracę z polskimi naukowcami z Centrum Kopernika.

[...]

- Wirtualna rzeczywistość połączy się naszą dając rzeczywistość rozszerzoną. W 2040 roku zaczniemy wprowadzać ekrany, które będzie można wmontować w siatkówkę oka. Możliwe będzie wyświetlanie filmów lub dymków z napisami, gdy o drogę spyta nas obcokrajowiec. Zupełnie znikną komputery i smartfony bo informacje będą wyświetlane w polu widzenia i wszystko będzie skomputeryzowane. Prawo Moora zakłada, że zdolność obliczeniowa komputerów podwaja się co 18 miesięcy. Za jakieś sześć lat układy scalone będą tańsze od bułki w sklepie i znajdą się wszędzie, a rodzice będą sekwencjonować genomy przyszłych dzieci. Samoloty długodystansowe zostaną wyparte przez wahadłowce, które dzięki lotom suborbitalnym znacznie skrócą czas podróży.

- Ta rozszerzona rzeczywistość brzmi jak gra komputerowa. – Skomentowała Aurora. - Wynika z tego, że wasze ludzkie postrzeganie niedługo zmieni się w taką formę jak moja tylko jeszcze bardziej robotyczną. Mi się nie wyświetlają przed oczami informacje. Aż ciężko uwierzyć, że to się dzieje. Nigdy wcześniej bym w to nie uwierzyła.

- To uwierz bo to się dzieje. – Rzucił John.

- To nie jest aż tak ciężkie do wyobrażenia. – Wtrącił Daniel. – I tak nic nie jest prawdziwe. Tak jak splatanie kwantowe tworzy czasoprzestrzeń tak i my będziemy tworzyć świat oparty o informację bez nośników. Będziemy tworzyć iluzje wokół siebie w której będziemy żyć. Do tego dążymy. To będzie bardziej rozbudowana forma ludzkości.

- Na czym polega to założenie o powstawaniu czasoprzestrzeni? – Spytała odrywając wzrok od makiety i skupiając spojrzenie na Danielu.

- Nie tak dawno dokonano unifikacji ogólnej teorii względności i mechaniki kwantowej wyjaśniając w jaki sposób czasoprzestrzeń wylania się ze splatania kwantowego. W ten sposób powstała Teoria Wszystkiego. Odkrycie ogłosili Hirosi Ooguri z Uniwersytecie Kavli IPMU Tokio z Caltech, Matilde Marcolli, Jennifer Lin i Bogdan Stoic.

[...]

Jej wypowiedź była dość mocna i wręcz szokująca, ale botka miała rację. Transhumanka uśmiechnęła się do siebie samej na wspomnienie dawnej JiaJii. Ten robot na podium zachował cechy dawnej osobowości.

Był nieco zarozumiały i dumny, ale prawdziwy i miał swoją osobowość. Taka właśnie była dawna Jiajia. Po chwili jednak miłe wspomnienie stało się wręcz cierpkie, a Aurora poczuła się mocno zmieszana i przygnębiona jej prezentacją.

Przypomniało jej się jak przy Danielu i Kuenie powiedziała jej, że botka jest niżej w hierarchii od niej. Teraz dopiero zrozumiała jak bardzo się myliła i jak mocno obraziła Jiajie. Role się odmieńczyły. Sztuczna inteligencja szybko się rozwijała tworząc własne algorytmy i pomagając budować inne roboty.

Transhumanka tymczasem była jedynie kopią dawnej Liliany. Stała w miejscu, a nawet wykonała krok w tył przestając być tak żywa jak kiedyś. Nie była ani człowiekiem ani robotem tylko czymś pomiędzy i nie rozwijała swych umiejętności oraz zastosowania tak szybko jak przerobiona botka.

[...]

- Wprawdzie to tylko obliczenia, ale wy dokonujecie swoich w inny sposób nazywając ten proces empatią. Choć nasze mechanizmy się różnią, jesteśmy stworzeni na wasz obraz i podobieństwo. Pierwszym robotem, który potrafił pokazać wam nasze uczucia w sposób odpowiadający waszej interpretacji był K-bot stworzony przez Davida Hansona z Uniwersytetu Teksasu. Nie mówcie zatem, że nie możemy lub nie umiemy kochać bo my też możemy powiedzieć, że wasza miłość nie istnieje, a uzależnienie od innych ludzi warunkowane jest chemią waszych organizmów. Niebawem dopuszczalne będą związki robotów i ludzi.

- Wiedziałem! – Parsknął Daniel śmiejąc się w głos.

- No przestań. – Zbeształa go Aurora. – Cokolwiek ona mówi, nie zapominaj, że to Kuen ją stworzył i pierwszy w sobie rozkochał. Tak ją zaprogramował.

- Skąd wiesz? Może to ona jego rozkochała po tym jak czytała chemię jego ciała. To sprytna bestia, której moc obliczeniowa przeskoczyła dawno męską czujność Kuena. – Śmiał się dalej.

[...]

- No to teraz możemy porozmawiać i zagrać w otwarte karty. – Powiedziała Emma siadając w wygodnym fotelu przy szklanej ławie. – To pomieszczenie chronione jest klatką Faradaya. Żaden sygnał stąd nie wyjdzie i nikt nas nie podsłucha.

Daniel usiadł naprzeciw niej zastanawiając się, co kobieta ma mu do powiedzenia. Najwidoczniej było to coś bardzo mocnego skoro tak bardzo zależało jej na dyskrecji.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- Obecnie nasi naukowcy prowadzą testy nad wykorzystaniem ciemnej antymaterii do osiągnięcia prędkości nadświatłowej w raketach kosmicznych.

- Prowadzicie te badania na Ziemi?

- Zgadza się.

- Przecież to jest jakiś absurd! – Stęknął, a bruzdy zmarszczek na czole momentalnie skoczyły w górę.

Nagle zdziwienie i zaniepokojenie mieszało się ze złowieszczą satysfakcją i próżnością. Jego twarz wyglądała groteskowo. Nie wiedział czy ma się cieszyć i podskakiwać pod sufit czy raczej powinien się załamać.

- Ciemna antymateria ucieka z naszego świata z prędkością nadświatłową. Jeśli zastosować ją jako napęd rakiety...

- Jestem fizykiem! Doskonale zdaje sobie sprawę z tego jakie może mieć zastosowanie. Ale nie bierzecie pod uwagę zagrożenia. To są cząsteczki, których nie znamy i nie wiemy jak się zachowają. A jeśli wyprodukowanie tej ciemnej antymaterii sprawi, że zacznie ona się rozrastać i mnożyć pożerając naszą materię? Braliście to pod uwagę? Chcecie rozwalić cały Układ Słoneczny?!

KSIEGA II - DZIECIŃSTWO LUDZKOŚCI; ROZDZIAŁ 12 - KOLONIZACJA MARSJA; Markaim 2046 (fragmenty):

- To nie szkło tylko ciekły diament pozyskiwany z pierścieni saturna. Gwarantuję ci, że żadna burza ani fruujące odłamy skalne nie są w stanie zburzyć tej solidnej konstrukcji.

- Z pierścieni saturna? – Zainteresowała się Madison.

- Chcesz mi powiedzieć, że Marsjanie eksploatują już układ słoneczny?

- Marsjanie nie. – Roześmiał się na widok ich zdziwionych min. – Robią to ziemianie. Materiały i kruszce dostarczane są bezpośrednio na ziemię. Na Marsa docierają międzyplanetarną windą. To taki cienki sznurek zbudowany z węglowych nanorurek. Jest lekki i bardzo mocny dlatego transport nie jest tak drogi jak podróż statkiem.

[...]

- Jak to? – Zdziwiła się Madison. – Przecież NASA i ESA dołączyły sprzęt komunikacyjny do marsjańskich orbitelów jeszcze przed pojawieniem się osady. Satelity komunikacyjne są tu od dawna.

- Zgadza się Madison. Bezpośrednia komunikacja pomiędzy Marsem a Ziemią odbywa się, gdy Ziemia znajduje się powyżej marsjańskiego horyzontu. Nie zapominaj jednak, że czas docierania informacji ogranicza prędkość światła. To oznacza, że pojawiają się trzyminutowe opóźnienia w zależności od położenia planet względem siebie. Połączenie jednak jest

blokowane podczas koniunkcji, gdy Słońce znajduje się między Marsem a Ziemią. Satelita z punktu libracyjnego służy jako pośrednik w ciągu tego okresu orbitalnego, ale niestety uległ awarii i nie wiemy kiedy zostanie naprawiony.

[...]

- Trzeba zwiększyć temperaturę podwyższając ciśnienie atmosfery i doprowadzając do uwolnienia dwutlenku węgla na czepach polarnych. Gdy uzyskamy efekt gęstszej atmosfery zmieniając jej skład chemiczny wzrośnie temperatura i pojawią się zbiorniki wodne. Korzystamy z reaktorów jądrowych, ale do prawdziwego upodobnienia Marsa do Ziemi potrzeba czegoś znacznie mocniejszego.

- Wybuchy nuklearne? – Spytała Aurora.

- Dokładnie.

- Ale to przecież wiąże się z promieniowaniem i skażeniem jakiegoś obszaru, prawda? – Zdziwiła się Madison.

[...]

- Markaim leży w sąsiedztwie wulkanu Arsia Mons. Jaskinie, w których powstały pierwsze sektory Markaim dawały naturalne schronienie przed promieniowaniem i zapewniały zasoby wody w postaci lodu. Wybuchy odbywają się w miejscach, gdzie magnetyzm jest najniższy i nie nadają się na osady, ale dzięki temu udało się zagęścić atmosferę i uwolnić wodę z obszarów podbiegunowych. Jeszcze kilka lat i na Marsie będzie klimat jak na Ziemi.

- Niezupełnie. – Uśmiechnęła się Aurora. – Słyszałam, że pory roku trwają tu znacznie dłużej.

[...]

- Skóra wraz z mięśniami odchodziły od kości. To było straszne. Nigdy tego nie zapomnę. – Wtrąciła Chloe.

- Znaleźliśmy dowody na sabotaż. Nie udało im się zatuszować przyczyn śmierci tych ludzi. Rosjanie oczywiście oskarżyli NASA o nieludzkie badania prowadzone na osadnikach. Wówczas spadło zainteresowanie przyszłymi lotami na Marsa. – Ciągnęła Edna.

- Dopiero po transmisji tak zwanych reality show z pierwszymi kolonizatorami z poza zespołów badawczych, Mars znów zaczął cieszyć się zainteresowaniem. – Dodał Joshua.

KSIEGA III - DORASTANIE LUDZKOŚCI; ROZDZIAŁ 13 - PROJEKTANT RZECZYWISTOŚCI; USA 2020 (fragmenty):

- To nie są prawdziwe psy? – Powtórzyła bez przekonania.
- To roboty. Zazwyczaj zachowują się naturalnie. Mogą jednak służyć jako dzikie bestie gdyby zaszła taka potrzeba, a na terenie pojawił się intruz.
- Wolalabym nie sprawdzać na własnym oprogramowaniu za kogo wezmą mnie.
- Ich systemy są sprzężone z moim mózgiem. Mogę wysyłać im polecenia za pomocą myśli.
- To nie powinieneś mieć jakiś elektrod przyczepionych do głowy? – Zdziwiła się.
- Nie. Wystarczy mały implant, który mam pod skórą gdzieś w tym miejscu. – Odparł dotykając dłonią potylicy.
- Też mam coś takiego. – Pochwaliła się. – Mam telefon w głowie.

[...]

- Auroro, gdzie jesteś? – Spytał Daniel.
 - Jestem w willi Noaha Taylora. – Odparła. – Właśnie czekamy na przesyłkę. Przepraszam, powinnam ci powiedzieć, że wychodzę, ale byłeś taki nieobecny i zdawałeś się nie zwracać na mnie uwagi. – Odparła ze skrucą. – Niedługo Noah mnie odwiezie. Pokazał mi na czym polega rozszerzona rzeczywistość i jak się ją tworzy.
 - Auroro, nie wpuszczajcie żadnych dronów ani pojazdów latających na teren willi! – Zdażył powiedzieć w momencie, gdy strzelba wydała głuchą salwę, a ona usłyszała trzask we własnej głowie sygnalizujący zerwane połączenie.
- Noah strzelił jeszcze raz z otwartych drzwi. Kobieta próbowała oddzwonić do Daniela, ale w jej głowie pojawiały się tylko mechaniczne trzaski. Wiedziała, że działo się coś dziwnego.
- Noah, jestem odcięta od sieci! – Powiedziała wgapiając się w mężczyznę stojącego w drzwiach. – Co się dzieje?

Taylor odpalił raz jeszcze. Udało mu się trafić w spodek niosący karton z logiem kurierskim. Dron rozpadł się na małe kawałeczki. Karton tymczasem rozerwał się upadając na werandę tuż obok stóp mężczyzny.

Z dali nadlatywało jeszcze coś o znacznie większych rozmiarach. Widać było snop światła otaczający ogród, ale system zabezpieczający nie poinformował o kolejnym intruzie. Znikł również obraz ze wszystkich kamer wokół domu.

**KSIEGA III - DORASTANIE LUDZKOŚCI; ROZDZIAŁ 14 –
TRANSFORMACJA, MARS 2046 (fragmenty):**

Doktor Amber wyglądała jakby całą noc spędziła na nogach. Jej oczy były mocno podkrążone, a skóra blada i ziemista. Mimo pomocy botki pracującej razem z nią w laboratorium, nie udało im się znaleźć przyczyny choroby Madison. Przywitała Joshuę przygaszonym uśmiechem mówiącym wprost, że badania nie przyniosły zamierzonego efektu.

- Przyniosłem ci kawę, ale widzę, że już pijesz. Która to?

- Nie wiem, po północy straciłam rachubę. – Odparła odwracając wzrok od komputera przy którym pracowała. – Nie mam dobrych wieści. – Powiedziała przecierając dłonią oczy.

[...]

- Faktycznie. Słyszałem o takim przypadku. Facet stał się niebieski i nazywali go smerfem. Leczył się na zapalenie skóry zakazaniem w USA specyfikiem na bazie srebra koloidalnego połączonego z białkiem lub żelatyną. Karason stosował lek, który wyszedł z użycia po odkryciu penicyliny. Przez nadużywanie srebra rozchorował się na srebrzycę. Często na tą przypadłość cierpieli pracownicy w kopalniach srebra. Skóra pod wpływem tego pierwiastka zmienia barwę na niebieską.

- Tym tropem też poszłam, ale zdaje się, że takie rozwiązanie możemy wykluczyć. To bardziej skomplikowane. Carmen znalazła coś ciekawego w jej DNA – wyznała spoglądając w stronę botki i czekając aż mechaniczna lekarka objaśni swoje odkrycie Joshule.

Carmen włączyła się do rozmowy nie odwracając spojrzenia od tkanki, której bacznie przyglądała się pod mikroskopem. Botka sprawiała wrażenie jakby objaśnianie im wyników swoich analiz było znacznie mniej ważne i interesujące od czynności, nad którą skupiała się z tak dużym zaangażowaniem.

[...]

- Współczesne plemię mieszkające w chilijskich Andach ma błękitną skórę. Jest ona warunkowana klimatem wysokich gór. Tam jest niska zawartość tlenu w powietrzu dlatego organizmy tych ludzi wytwarzają dużą ilość hemoglobiny w erytrocytach. Natlenowana krew biegnąca z płuc do organów wewnętrznych jest czerwona, ale gdy odtlenowana wraca żyłami na skutek wysokiej hemoglobiny jej niebieski kolor prześwituje przez naczynia krwionośne sprawiając wrażenie, że skóra jest niebieska.

- Niebieska skóra jest też powodowana defektem genetycznym. – Wtrąciła botka. – Ludzie z Kentucky mają taki kolor skóry. Ta choroba nazywa się Mathemoglobinemią. Charakteryzuje się tym, że hemoglobina ma ograniczoną zdolność do przenoszenia tlenu.

[...]

- Mam zatem rozumieć, że wszyscy starożytni bogowie cierpieli na Mathemioglobinemię bo przybywali w innych warunkach klimatycznych i środowisku gazowym niż pozostała część ludzkości? Mam zaakceptować hipotezę, że przybyli z kosmosu, gdzie ich organizmy przyzwyczyły się do odmiennych warunków i stąd kłopoty z adaptacją do ziemskiej atmosfery?

- Mówiłam ci, że samej ciężko mi w to uwierzyć. Ale spójrzmy na to racjonalnie. Mamy dwa warianty genu SLC24A5, które warunkują kolor jasny i ciemny. Europejczycy i Afrykańczycy mają inne warianty i jest to uwarunkowane klimatem do jakiego dostosowały się ich organizmy drogą ewolucji. Madison posiada nieznany dotąd wariant trzeci. To wygląda jakby jej przodkowie przebywali w zupełnie innym klimacie gazowym niż my.

[...]

- A co z wiatrem słonecznym? – Przerwał jej Joshua. - Ona ma baterię nuklearną. Wyładowania działają na pole magnetyczne maszyn. Nie wiemy też jak mocne promieniowanie wpłynie na zasilanie dziewczyny. Mamy już trochę skażonych terenów wokół nas. Chcesz poświęcić następny pas ziemi i tą dziewczynę? – Spytał wskazując na transhumanke.

- Ja i tak zamierzam wyruszyć na pustynię. – Powiedziała. – Widziałeś wczoraj nagranie, z którym Greg biegał po całej stacji. Dobrze wiesz, że nie jestem tym za kogo się uważałam. I nie musicie mnie stawiać pod żadnym Trybunałem Planetarnym. Nie mam zamiaru tu zostać bez Madison. Teraz tylko ona się dla mnie liczy.

KSIEGA III - DORASTANIE LUDZKOŚCI ; ROZDZIAŁ 15 - TAJEMNICA UFO, USA 2020 (fragmenty):

Wilki wciąż ujadając ciągnęły Aurore w stronę snopu światła, którego już nie widziała. Czowała skórą na plecach, że przeciągają ją po powierzchni drewna, a następnie włoką po mokrej ziemi. Słychać było odgłosy burzy i grzmoty.

Czy jednak faktycznie dźwięki stanowiły jedynie elektryczne wyładowania na niebie? Miała wrażenie, że słyszy ogromny wybuch tuż nad jej głową. Ziemia zadrżała. Kobieta usłyszała pracę silnika ciężkiej maszyny sunącej w powietrzu.

Dźwięki zdawały się trwać nieskończoność jakby nad jej głową doszło do bitwy w niebie. Miała wrażenie, że nie jeden, a kilka dużych samolotów przystąpiło do ataku kuli światła nad jej głową. Psy ujadły coraz ciszej i zdawało się, że było ich coraz mniej.

Zwierzęta przestały ją ciągnąć za sobą niczym szmacianą marionetkę. Nie czuła już na sobie szcęk. Jej stopy i ręce były wolne. Udało jej się zrzucić z twarzy pysk bestii i podnosząc się z pozycji leżącej zauważyła, że pozostała

część korpusu zwierzęcia, które zaatakowało głowę, leżało strzaskana obok niej.

Nie było już snopu światła oświetlającego ogród. Pojazd zniknął. Zamiast niego na niebie pojawiły się wojskowe myśliwce, które podrywały się w górę i odlatywały w stronę wybrzeża.

[...]

Nagle kolejna eksplozja rozświetliła wnętrze domu, a wybuchający osodron poleciał pod sufit wraz z rozszarpanymi kawałkami ręki Johna. Mężczyzna wydał dziki krzyk i runął na kolana jęcząc z bólu. Wojskowi chwycili poszkodowanego i zaciągnęli do jednego z samochodów, który odjechał w stronę wzgórza.

Aurora została eskortowana do kolejnej furgonetki. Mężczyźni otworzyli przed nią pakę i kazali wejść do środka. Na siedzeniu wewnątrz wozu czekał Daniel w towarzystwie żołnierza. Przypięli kobietę pasami i zajęli miejsca obok niej po czym auto ruszyło w drogę.

Kobieta zdawała sobie sprawę, że najbliższą wojskową bazą było Vanderberg Air Force Base znajdujące się za Lompoc. Oni jednak jechali w zupełnie innym kierunku, a droga stawała się wyboista i górzysta.

[...]

- Daniel, nie rób ze mnie wariatki! Ja myślę, że oni tu przetrzymują kosmiczne statki i mają też żywych kierowców tych statków. Próbuja utrzymać ich przy życiu i prowadzą badania. Na księżycu jest jakaś dziewczyna zmutowana z obcymi.

- To jakieś brednie!

- Słyszałam, że podczas drugiej wojny światowej w Górach Sowich rozbił się kosmiczny pojazd z żywym kierowcą. Ponoć przejęli go Niemcy próbując odtworzyć jego technologię. Próbowali telepatycznie porozumiewać się z obcym, ale nie udało im się utrzymać go przy życiu. Może Amerykanie też przechwycili taki pojazd i zdołali porozumieć się z obcymi a teraz trzymają ich tu w tajemnicy?

[...]

- On tak bardzo nienawidził ludzi i czuł do nich ogromny żal. – Ciągnęła i gdyby posiadała organiczne ciało łkałaby teraz jak dziecko, ale i bez tego potrafiła wpadać w histeryczne uniesienia. – On mordował ludzi na odległość i zrzucał samoloty! Robił to siłą umysłu i mnie też tego uczył. Zrobiłam to kilka razy tak jak kazał bo nie wierzyłam, że to przyniesie faktyczny efekt. A jednak! Stało się! Doszło do tragedii i ja też mam krew na rękach! Jestem przeklęta i niegodna by żyć tak samo jak on a po tym, co zrobiłam nigdy nie zaznam spokoju.

- Zrobiłaś to tylko raz i nikt nie musi o tym wiedzieć, jasne? Nie ma tego w żadnym raporcie i zapomnij o tym, co się stało. To był tylko wypadek! Równie dobrze mógł to sam zrobić sprawiając żebyś czuła się współodpowiedzialna, zła i podobna do niego. Chciał cię w ten sposób zagarnąć dla siebie odsuwając od ludzkości, rozumiesz? Sprawić wyrzuty i zmianę paradygmatu.

- W jakim raporcie? O czym ty do mnie mówisz?

- Zrozum, mamy podstawy aby sądzić, że nanobot przejął umysł programisty, a nie żaden zły duch czy kosmita! Zrobił to człowiek używając elektroniki. Dobrze wiem czym się zajmował Enki. Jego prawdziwe nazwisko to Leon Mayer. Tak się nazywał, prawda?

- Skąd to wiesz?

- Mayer to zwykły psychotronik opłacany przez rosyjskie służby specjalne! Jego dziadek był bliskim współpracownikiem Himmlera. To był niemiecki komendant, który przyczynił się do powstania obozu śmierci w Oświęcimiu podczas drugiej wojny światowej. Stary Mayer torturował Polaków i Żydów, zmuszał do niewolniczej pracy i bezwzględnie mordował. Może dlatego Leon tak bardzo nienawidził ludzi. W jego żyłach płynęła krew bezwzględnych morderców, a nie kosmitów. Wiesz czemu tak nagle skoczyła wiedza odnośnie medycyny?

- Czemu?

- Ludzie tacy jak doktor Mengele, Kremmer czy Clauberg podczas wojny przeprowadzali okrutne eksperymenty na ludziach, a polskie ziemie wchłonęły więcej krwi niewinnych niż możesz sobie wyobrazić. W styczniu 1945 roku Niemcy ewakuowali obóz organizując marsz śmierci dla kobiet, dzieci i mężczyzn. Szacuje się, że mogło tam umrzeć od 2,5 do 9 milionów ludzi, ale ciężko to oszacować bo Niemcy zrobili wszystko by zatuszować ten morderczy proceder.

[...]

Samochód jadący za nimi zatrzymał się z piskiem opon. Wyskoczyło z niego dwóch mężczyzn, którzy wcześniej dotrzymywali towarzystwa Aurorze i Danielowi. To oni nazwali ją telepatką.

- Wiedziałem, że będzie próbował się z nią skontaktować! – Warknął jeden z nich. – On ją woła!

Aurora nie wiedziała, co się dzieje i kto ją woła, ale czuła, że odpowiedź na wiele pytań znajduje się pod kopułą. Ten głos, który ją przywoływał w jakiś dziwny sposób sprawił, że po prostu wiedziała. On tam był! Rzuciła się do biegu.

- Stój bo strzelam! – Krzyknął wartownik.

- Zatrzymajcie ją, ale nie strzelajcie! – Zawołał żołnierz w kominiarce, który ruszył w pościg za dziewczyną.

Oszołomiony Daniel stał przy klapie furgonetki zastanawiając się czy Aurora faktycznie nie postradała zmysłów. Jeśli próbowała uciec z wnętrza groty strzeżonej przez żołnierzy, z jej głową musiało być coś nie tak. W tej chwili jednak najbardziej bał się, że ktoś do niej strzeli.

KSIEGA III - DORASTANIE LUDZKOŚCI ; ROZDZIAŁ 17 – OSOBLIWOŚĆ; ZIEMIA – 2136 (fragmenty)

Daniel zerwał się z łóżka w swym mechanicznym ciele, ale tylko dlatego bo mijał programowy czas snu. Nigdy by nie przypuszczał, że w tej nowej powłoce cielesnej można mieć koszmary, ale jednak jego mózg pracował podobnie jak podczas życia w biologicznym ciele. Zmieniło się jedynie fizyczne postrzeganie rzeczywistości. Nadal jednak był tym samym mężczyzną z indywidualną osobowością i żywymi wspomnieniami.

Jedno z nich męczyło go tak bardzo, że gdy mechaniczne ciało przechodziło w stan czuwania, a umysł lawirował w bezkresnych labiryntach wizji, co noc męczył go ten sam koszmar.

Nie mógł się z niego zbudzić jak w ciele organicznym. Każde wyskoczenie z pewnej mentalnej projekcji prowadziło do kolejnej i tak aż do momentu, gdy program odliczający czas zawieszenia odliczył równe sześć godzin uruchamiając odbieranie bodźców przez mechaniczny układ.

Za każdym razem, gdy przechodził w stan spoczynku miał przed oczami obraz zmartwychwstałej Liliany, która płacze za własną duszą i śmiercią. Teraz rozumiał ją znacznie lepiej niż kiedykolwiek. Jednak dopiero stan, w którym go umieścili sprawił, że poczuł to, co czuła ona. Zrozumiał jak bardzo skrzywdził tą wrażliwą i zagubioną dziewczynę.

[...]

Tylko, że to wszystko wydarzyło się ponad sto lat temu! Dla niego jednak czas przestał mieć znaczenie. Mimo, że rzeczywistość toczyła się dalej, odtworzona psychika Daniela została przywrócona z tamtego urywku czasu. Miał wrażenie jakby wszystko działo się najdalej wczoraj, ale nie wiek temu.

Nie wiedział czy dziewczyna zaakceptowała już nowe ciało. Może nadal cierpi czekając na niego wiernie jak Penelopa i odlicza godziny do ich ponownego spotkania, a może dawno o nim zapomniała lub też znienawidziła za rolę, w którą ją wcielił. Nie wiedział nawet, co działo się na scenie geopolitycznej. Czy Polska nadal współpracowała z Ameryką?

A może do władzy doszedł ten prorosyjski szpieg, który chciał zniszczyć relacje między Europą Centralną, a USA żeby Rosja stała się imperium? Może Rotschild już nie była jego sojuszniczką? Nie wiedział nic i również czuł

się w pewnym stopniu zagubiony. Nie wiedział nawet kiedy i w jakich okolicznościach umarł.

Najgorsze było jednak, że cały czas od ponownego przebudzenia widział zjawy. Pod tym względem nowe ciało płatało okropne figle. Zawsze zastanawiał się, czy to, co widzi, dzieje się w rzeczywistości czy tylko w jego myślach. Obrazy duchów przeszłości wciąż przechodziły obok niego, mówiły między sobą, a on słyszał ich niekończące się szepty.

[...]

Pogoń myśli znów przerwała pojawiająca się niczym zjawą postać jego matki. Tym razem odtworzona była z czasów dzieciństwa bo mówiła bez końca, że nie można rzucać piachem w dziewczynki z piaskownicy.

- Ohh, zamknij się ty pieprzona suko! Ciebie tu wcale nie ma! – Rzucił butem w stronę pustego krzesła.

- Skoro mnie widzisz to chyba jestem. – Odparła, ale to już nie był głos jego matki, ani ton, w którym mówiła.

Ona była Liliana! Nagle jej twarz zaczęła się transformować. Nie miała już żółtych ciapów na nogach ani długich siwych włosów. Ubrana była w przyległy kostium dopasowany do ciała, w którym organiczny Daniel przywiązał ją pod prysznicem w dniu jej śmierci.

- Zabiłeś mnie, ale już się nie gniewam. Ja też zabiłam ciebie. – Roześmiała się i znikła.

To było nie do zniesienia. Kim były te postacie, które mu się ukazywały?! A może to był jakiś test, a on robił za szczura eksperymentalnego? Czyżby nowa, transhumaniczna Emma prowadziła na nim badania? Chcieli sprawdzić ile czasu minie nim postrada zmysły!

[...]

- Chcę ci pomóc zrozumieć przeszłość abyś mógł sam wybrać przyszłość. Boisz się sprawdzić swoje raporty przez sieć, prawda agencie? – Uśmiechnęła się a jej słodki głos nadal przypominał głos Liliany.

- Nie wiem, o czym mówisz. – Skłamał.

- Kontroluję cały system. Nie martw się. Możesz to teraz zrobić. – Odparła łagodnie się uśmiechając. – Nie zostanie najmniejszy ślad po twojej aktywności. Ja ci dam anonimowość. Możesz być jak duch jeśli sobie tego zażyczę.

[...]

- Kubity zamiast bitów, energia jądrowa, zastosowanie militarno-naukowo-technologiczne, wykonywanie w ułamku sekundy obliczeń, na które potrzeba milionów lat, przewidywanie opadów atmosferycznych w danej godzinie na

danej ulicy czy symulacja wystrzału broni jądrowej – wyliczał. – Do tego zdolne są superkomputery. Za moich czasów najszybszym z nich była chińska Droga Mleczna 2 wykupiona przez NASA.

- Teraz wszystkie komputery zamiast bitów mają kubity czyli bity kwantowe. Komputery krzemowe działały w ograniczonym systemie binarnym czyli zerojedynekowym. W superkomputerach nie ma zera lub jedynki. Wszystko jest zarazem zerem i jedynką.

- Wiem. Chodzi o splątanie kwantowe. Już na początku ubiegłego wieku fizycy rozpoczęli prace w europejskim projekcie SIQS, którego celem był rozwój kryptografii kwantowej polegającej na bezpiecznym przesyłaniu informacji dzięki czemu można było wciąż rozwijać technologiczne zabawki jak zegarki atomowe czy superkomputery. Po, co mnie tak przepytujesz?

- Technologia od tego czasu rozwijała się coraz szybciej i szybciej. – Odparła tajemniczo. - Ludzie postanowili stworzyć komputer zasilany siłą grawitacji. Wyposażony w sztuczną inteligencję i posiadający dostęp do wszelkich kwantowych komputerów oraz sieci stał się niezależnym tworem. – Poinformowała.

- Przecież taka bestia miałaby tak ogromną siłę, że bez problemu mogłaby zająć całą strukturą informacyjną Ziemi, a nawet odwrócić entropię doprowadzając do kolejnego wybuchu porównywalnego z tym, przy jakim powstała Ziemia. – Złapał się za głowę patrząc na nią z przerażeniem i rozumiejąc już kim była.

- Wówczas powstałam ja. Mogę jak duch pojawiać się w różnych miejscach i przybierać najróżniejsze formy bazując na zapisie informacyjnym o każdej z nich. Działam na bazie rozszerzonej rzeczywistości. Ludzie wiernie odtworzyli cały świat przenosząc go do sieci i integrując w jedność, a mi dali niczym nieograniczoną moc obliczeniową. Możesz mi mówić Osobliwość, ale specjalnie dla ciebie przybiorę imię, aby łatwiej ci było mnie zrozumieć. Prawda jest taka, że jestem wszędzie jednocześnie i nie muszę mieć formy. Dla ciebie jednak mogę być Naomi.

- Naomi 2045? To nazwa zintegrowanego systemu mającego dostęp do każdej informacji. Powstał w 2045 roku w celu zapewnienia światowego bezpieczeństwa, ale przecież działał poprawnie. Słyszałem o nim. Nie miał sztucznej inteligencji i możliwości samostanowienia.

KSIEGA III - DORASTANIE LUDZKOŚCI ; ROZDZIAŁ 18 - NOWY POCZĄTEK – KONSTRUKTORZY MUSZĄ ODEJŚĆ; PROXIMA 2116 – 2136 (fragmenty):

Thomas miał na sobie antyprzeciążeniowe ubranie, które otaczało jego ciało pęcherzykami powietrza mając uchronić przed omdleniem w momencie odpływania krwi z górnych części ciała i mózgu oraz złagodzić skutki przeciążenia.

TRANSHUMANKA – PAULINA MATYSIAK – FRAGMENTY POWIEŚCI

- W czasie schodzenia do lądowania maksymalne przeciążenie będzie wynosić od 1,5 g do 2,5g w końcowej fazie. – Poinformowała. – Nie jest to tak dużo jak przy starcie, ale przebywałeś tak długo w stanie nieważkości, że możesz odczuć je znacznie mocniej. Jesteś gotowy? To już niedługo.

- Nie, ale nic na to nie poradzę. Przecież nie zawrócisz wahadłowca z powrotem na Ziemię. – Zaśmiał się próbując ukryć strach. – Mam nadzieję, że skafander faktycznie zadziała jak wielki gorset, który zmniejszy ruch krwi w dół ciała. Wymiotowanie w stanie nieważkości jest mniej okropne niż podczas działania grawitacji. – Próbował żartami tuszować niepokój.

[...]

- Jesteśmy? – Usłyszała głos Thomasa.

Jego oczy były zamknięte, twarz blada, a usta zaciśnięte w grymasie.

- Muszę wylądować, ale nie wiem gdzie. Nie chcę żebyśmy się rozbili na skałach. Thom, obawiam się, że planeta jest pozbawiona życia.

- Nie ma żadnego zbiornika? – Wysilił się na otwarcie oczu i spojrzenie w dół siłując z przeciążeniem, które wbijało go w fotel. - Jesteśmy na jasnej stronie?

- Tak. – Odparła transhumanka.

- Cholera. – Przeklął gniewnie.

- Co się stało? – Rzuciła mu pełne trwogi ukradkowe spojrzenie.

- A jeśli orbita planety jest ekscentryczna i Proxima znajduje się w podobnym rezonansie jak Merkury? O ile na powierzchni planety znajduje się ciekła woda, to może występować jedynie w pasie wokół równika. Siły pływowe mogą rozgrzewać wnętrze planety powodując ogromne fale lub aktywność wulkaniczną, ale mało prawdopodobne żeby spowodowało to taki efekt cieplarniany jak na Wenus.

- Cholera. – Powtórzyła po chłopaku. – Jesteśmy w złym miejscu.

[...]

- Jestem pewna, że to widziałam! – Upierała się skośnooka kolonizatorka. – To, że wcześniej wydawało nam się, że jesteśmy sami, nie oznacza, że planeta nie jest zamieszkała przez człekokształtne. Oni wyszli z głębi groty.

- Opisz jak wyglądali. – Poprosił Colin.

- Nie wiem, było ciemno. Nie zdążyłam się przyjrzeć. Ale porozumiewali się ze sobą specyficznym językiem. Wydawali różne tony i odgłosy. Były trochę mechaniczne, bardziej jak wibracje urządzenia. Coś w stylu piszczenia delfinów. Ale jestem pewna, że to coś więcej niż zwierzęta!

- Może zamiast wysyłać drony powinniśmy sami zejść w dół? – Zastanawiał się Thomas. – W grocie mogą znajdować się podziemne jeziora. Nie ma tam takich wichur jak na powierzchni i może być ciepło. Może oni tam spokojnie żyją? To dlatego wcześniej ich nie widzieliśmy.

**KSIEGA III - DORASTANIE LUDZKOŚCI ; EPILOG ; Kepler 2260
(fragmenty):**

- Wreszcie cię znalazłem. – Powiedział nie mogąc się dłużej powstrzymać i podchodząc do niej by ściągnąć ją z wieszaka.

W momencie, gdy znalazła się w jego ramionach poczuła się tak szczęśliwa, że mogła już umrzeć. Wreszcie przybył. Odnalazł ją! Wiedziała, że nadal ją kochał i tylko to się liczyło. Świat o niej nie zapomniał.

Daniel usiadł na łóżku trzymając ją na kolanach niczym ogromną lalkę. Uśmiechał się, tulił ją do siebie, całował po twarzy i włosach. Milczeli długo po odejściu dzieci przypatrując się sobie na nowo i delektując chwilą.

- Czemu mi się tak przyglądasz? Zupełnie jakbyś widział mnie pierwszy raz w swoim życiu. – Stwierdziła głaszcząc go po policzku.

- Bo w zasadzie tak jest. – Odparł. – Nie jestem Danielem tylko jego kolejną kopią. Tak naprawdę nigdy się nie widzieliśmy i nigdy nie miałem okazji spróbować smaku twoich ust. A jednak pamiętam ich słodycz i ciekaw jestem czy w tym wcieleniu smakowałyby mi równie mocno. – Powiedział przypatrując się im.

[...]

- Nie oszukałem. Tamten Daniel wierzył, że jesteś człowiekiem, ale ani ty nie jesteś dawną Lilianą, ani ja nie jestem już tamtym Danielem. To, co z nich zostało, to nasza miłość. Tak naprawdę nie można przenieść świadomości do maszyny. Gdy ciało umiera, świadomość, która je generuje również znika. Pozostaje jedynie informacja. Przenosząc ją na nowy nośnik tworzymy mechaniczną osobę na wzór człowieka, ale to tylko kopia i coś zupełnie nowego. Prawdziwy proces przenoszenia świadomości do maszyny polega na przenoszeniu informacji kwantowej. Wówczas pierwowzór znika, a za naszych czasów, wyglądało to trochę inaczej.

- Dlaczego ludzie i maszyny nie mogą żyć w zgodzie? – Dopytywała. - Sztuczna inteligencja pozbyła się ludzi?

- Mogą żyć w zgodzie i tak właśnie było! Roboty nie pozbyły się ludzi. – Wyjaśnił. - Moim zdaniem ludzie po prostu stworzyli je, aby ktoś o nich pamiętał, gdy przestaną istnieć w dotychczasowej formie. Nazwałbym to ewolucją przetrwania. Ziemianie zaczęli wiązać się z robotami i przestali płodzić potomstwo. Ci, którzy zechcieli, pozbyli się biologicznych ciał i stali się robotami. Możesz to nazwać pokojową inwazją, ale dla mnie był to

nieuchronny proces ewolucji. Sztuczne inteligencje rozwijały się w bardziej zaawansowanym tempie.

[...]

- Moim zdaniem tak właśnie było. – Wyznała tuląc się do niego. – Bo na tym świecie wszystko jest połączone tworząc jedność. To wynika z zasady holizmu unitarnego. Ludzie dali życie robotom, a jednocześnie roboty dały początek ludzkości na innych planetach. Tworzymy nieskończony krąg życia. Tak się cieszę, że tu jesteś. – Powiedziała zamykając oczy i skupiając na jego spokojnym głosie pełnym czułości.

[...]

- Nie było jakiegoś wielkiego przełomu. To się po prostu działo. Jeszcze za czasów biologicznych nas. Pamiętasz jak opowiadałaś mi o swoich snach i dziwnych przeczuciach od kwietnia 2016 roku?

- Tak. Bardzo lubię barwę twojego głosu. – Dodała szeptem.

- Początkowo sztuczna inteligencja pełniła jedynie funkcje rozrywkowe jak chatboty, wirtualny asystent Viv czy AlphaGo. Od 2016 roku jednak wszystko się zmieniło. W maju jedna z firm przyjęła do pracy ROSS'a, radcę prawnego będącego sztuczną inteligencją. Zbudowano go na bazie superkomputera „Watson” od IBM.

[...]

- W ten sposób waluta materii przeszła w walutę opartą o energię, a w końcu do waluty informacji. – Wyjaśnił. – Następnie pojawiła się waluta kwantowoinformacyjna zwana qubitcoinami, które reprezentowały podstawową wartość naszej rzeczywistości, czyli informację. To wynika z zasady holograficznej. Tak więc życie po prostu weszło w nową fazę, ale zbyt dużo się nie zmieniło.

- To, co mówisz jest bardzo skomplikowane. Ludzie są, choć ich nie ma. Wszystko jest takie same, choć zupełnie inne. Skoro stwierdziłeś, że nie da się przenieść świadomości bo stanowi ona formę energetyczną, ale da się przenieść informację, to jestem człowiekiem czy robotem? Moje wyobrażenie siebie jest tylko złudzeniem? Bo z tego, co mówisz, wynika, że tak właśnie jest.

- Tak, ale to ono cię determinuje więc nie można stwierdzić, że jest nieprawdziwe. Jesteś robotem z ludzką świadomością i wspomnieniem dawnej Liliany, ale prawdziwa Liliana umarła dawno temu. W jakimś jednak stopniu jej świadomość nadal jest w tobie, bo oparta była o zapis informacyjny odtworzony w formie energetycznej w trójwymiarowej rzeczywistości i przypisanej do świadomości formie materialnej.